Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7330 Lwów, czwartek 12. lutego 1925. Rok XVI.

Ponura tragedja ś. p. Kornelli.

Co mówi morderca w celi więziennej. — Nowe sensacyjne szczegóły zbrodni Filasiewicza. — Niemcy odmawiają gwarancji bezpieczeństwa dla granicy polskiej. — Wielka defraudacja pocztowa w Tustanowicach.

W konstelacji afer.

Lwów, 11 lutego.

Niemal dzień każdy przynosi wiadomość o wykryciu nowego skandalu, kompromitującego zazwyczaj prócz szeregu drobnych wykonawców, również mniej lub więcej „wysoko postawione" osobistości. Od czasu sprawy dojlidzkiej mieliśmy Żyrardów, górnośląskie machinacje podatkowe, skandal w policji i kuratorjum wileńskiem, a ponadto mnóstwo drobniejszych afer w różnych ministerstwach, dyrekcjach, P. K. U., bankach i t d. Skoro się weźmie pod uwagę, że zaledwie drobny procent podobnych przestępstw ulega wykryciu, reszta zaś bądź do wykrycia jeszcze nie dojrzała, bądź dzięki umiejętnemu wykonaniu nigdy na jaw nie wyjdzie, a dalej, że o wielu skandalach lokalnych lub zlokalizowanych szerszy ogół nie wie — otrzymamy obraz wprawdzie nie majestatyczny, ale groźny i bardzo tragiczny.

Do niedawna jeszcze kładziono podobne objawy rozkładcze na karb naszych stosunków walutowych. W ślad za stałą deprecjacją pieniądza i zanikiem zmysłu oszczędności, szła żądza użycia i życia ponad stan. Zaciągane długi lub „pożyczki" z funduszów publicznych wyrównywało się łatwo w ich wartości nominalnej i to było częstokroć źródłem najsilniejszej pokusy. Ponadto szalejąca wówczas orgja spekulacyjna wywoływała nawet u ludzi uczciwych zatratę rozgraniczenia między dozwolonem a niedozwolonem. Dzisiaj ów naturalny podkład zbrodni zanikł. Ustały ryzykowne spekulacje, a rynek gospodarczy zacieśnił się i zrównoważył. Brak gotówki narzuca konieczność życia solidnego i „z kredką w ręce". A jednak z ustalaniem się stosunków nie ustała się moralność! Etyka społeczna, ów jedyny, niezawodny hamulec i regulator życiowy, jest wciąż jeszcze osławioną „powojenną etyką".

Gdzieindziej nie jest lepiej. Gdyby to miało być pociechą, bylibyśmy nawet uspokojeni co do rozmiaru naszych, domowych skandali. To, co dzieje się w administracji rumuńskiej, sowieckiej, czeskiej, w niemieckiej finansjerze, we Francji, w Ameryce północnej, te echa, jakie dochodzą do nas, to skandaliczne pasmo sprzeniewierzeń, przekupstw, zdrad, szantaży, w jakie obfituje kronika zagraniczna, jest pewnem uzasadnieniem, ale nie rozgrzeszeniem kroniki skandali krajowych. Poprostu można powiedzieć, że wojna wyrzuciła na powierzchnię życia szumowiny i że trzeba sporo czasu i wysiłków, aby wezbrane męty spłynęły za kraty więzień, a na świat to dnia wyszli ludzie czyści.

Nie o zło więc idzie, którego przejściowa era jest niejako fizykalną koniecznością po wstrząśnieniach i bezprawiach wojennych, ale i sposób, o stopień jego zwalczania. W Polsce jest to jedno z najdonioślejszych zagadnień. Stare organizmy państwowe, jako odporniejsze i już skrystalizowane, mniej są podatne na miazmaty chorobotwórcze i łatwiej z nich się uwalniają. Polska, która się tworzy i buduje, w której wartości dziś zdobyte będą fundamentem pokoleń przyszłych, w której wszelkie zło rzeźbi głębokie rysy na żywej, rozrastającej się duszy, — Polska nie może lekceważyć zjawisk rozkładczych dlatego, że są powszechne ani ich tolerować, ani zwalczania ich usuwać na dalszy plan swej wewnętrznej przebudowy.

W praktyce ta walka z Arymnem pozostawia wiele do życzenia Nie jest powszechna, bo wielu obywateli zniechęconych zawodami — usunęło się. Jest mnóstwo ludzi, unikających dzienników, bo „działają im na nerwy" i marzących o zupełnej izolacji od życia, które jest złe, wobec którego czują się bezsilnymi. Z drugiej strony czynnikiem, który najbardziej odbiera wiarę w zwycięstwo dobra, jest nazbyt często bezkarność zbrodni.

W każdej większej aferze, kompromitującej osobistości możniejsze lub sztandarowe, natychmiast działać poczynają wpływy zakulisowe i bądź „tuszują" skandal, bądź sprowadzają go na bezdroża, gdzie zbrodniarz staje się „ofiarą intryg", a istota zbrodni splotem nie do rozwikłania. Dojlidy nie doczekały się swego epilogu. W aferze żyrardowskiej jej bohater uniknął odpowiedzialności. Nadużycia górnośląskie mąci i plącze można, z za kulis operująca ręka. W najważniejszych wypadkach karalność występku staje się iluzją. Jakże wobec tego walczyć ze zbrodnią, poco ją wykrywać!

Tą drogą nie osiągniemy nigdy poprawy. Skoro asylem bezprawia stają się przyjaciele i koterje protektorów, skoro o karze decydują wpływy, istotnie oczyszczanie życia staje się walką z wiatrakami, a los walczących pożałowania godnym. Całą ich smutną pociechą będzie świadectwo potomnych o nich, że wśród trzęsawiska usiłowali być granitowy trakt odrodzenia i świadectwo o tych, którzy splamieni i niezrehabilitowani, potężni i cyniczni są dziś dyktatorami życia politycznego i gospodarczego.

Jan Rudomski.

Niemcy stanowczo odmawiają gwarancji dla granicy polsko-niem.

SPODZIEWAJĄ SIĘ ODEBRAĆ UTRACONE DZIELNICE WSCHODNIE.

Paryż, 10 lutego. (Tel. G. P.) „Matin" dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół berlińskich, że każdy rząd niemiecki byłby gotów podpisać pakt, zapewniający Francji jej obecne granice. Natomiast żadnemu rządowi niemieckiemu nie pozwoliłaby opinja publiczna podpisać paktu gwarancyjnego, któryby utrwalił obecne granice wschodnie Niemiec na tych samych warunkach.

Nowe wybory w Jugosławji?

Belgrad, 10 lutego. (Tel. G. P.) „Vreme" dowiaduje się, że partja rządowa zamierza wnieść o unieważnienie wszystkich mandatów partji Radicza na podstawie art. 18 ustawy o ochronie państwa. W razie przeprowadzenia tego projektu. rząd uzyskałby w skupczynie pewną większość. Po unieważnieniu mandatów partji Radicza, byłyby rozpisane nowe wybory, celem obsadzenia opróżnionych mandatów.

Podpisanie konkordatu Polski z Watykanem.

Rzym, 10 lutego. (Tel. G. P.) Dzisiaj wieczorem będzie podpisany konkordat Polski z Watykanem.

Zniesienie ulg celnych na obuwie, odzież i bieliznę.

Warszawa 10 lutego. (Tel. G. P.) Dn. 7 b. m. w min. przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie komitetu celnego, będącego organem doradczym rządu w sprawach celnych. Ożywioną dyskusję wywołał wniosek centr. związku kupców w sprawie stosowania ulg celnych na obuwie, które obecnie korzysta z 40% redukcji cła. Wniosek o zniesienie tej ulgi uchwalił komitet większością 20 głosów przeciw 2. Również większością oświadczył się komitet za przyjęciem wniosku Izby handl.-przem. w Bielsku o zniesienie ulgi celnej na odzież męską i wniosku związku przemysłowców w Krakowie w sprawie zniesienia ulg na bieliznę. Sprawy te będą przedmiotem obrad komitetu ekonomicznego Rady Ministrów. Komitet wypowiedział się za wprowadzeniem ulg celnych dla szeregu towarów (kwas salicylowy, nasiona lucerny, drzewa iglaste, mierniki elektryczne i i.) W końcu uznał za wskazane, aby termin ważności ulg celnych był przedłużony do trzech miesięcy od wygaśnięcia rozporządzenia o ulgach.

—o—

NOWY POSEŁ W HADZE.

Warszawa, 10 lutego. (Tel. G. P.) Poseł polski w Hadze Stanisław Koźmiński złożył swe listy uwierzytelniające królowej holenderskiej przy zachowaniu zwykłego ceremonjału.

CÓRKA SERBSKIEGO DYPLOMATY STRZELA DA AMER. MILJARDERA.

Nowy Jork, 10 lutego. (Tel. G. P.) Kora Spalajkowicz, córka b. posła serbskiego w Berlinie, strzeliła wczoraj dwukrotnie do amerykańskiego miljardera Adolfa Hupfela, raniąc go ciężko w twarz. Sprawczynię zamachu aresztowano. Powodem zamachu miała być sprawa miłosna.

—o—

PRZEKUPIENI ŚWIADKOWIE PRZECIW EBERTOWI.

Berlin, 10 lutego. (Tel. G. P.) „Berl. Tageblatt" ogłasza dokumenta, świadczące, iż **świadkowie w procesie magdeburskim przeciw prezydentowi Ebertowi, byli przekupieni przez przeciwników Eberta.**

—o—

JAPONJA ODDAJE SACHALIN.

Moskwa, 10 lutego. (Tel. G. P.) Prasa podaje, że w związku z podpisaniem umowy sowiecko-japońskiej. konsul japoński na Sachalinie przeprowadził narade z przedstawicielem Z. S. R. R. w sprawie **możliwości ewakuacji północnego Sachalinu przez Japonię.**

—o—

OLBRZYMI CYKLON NA MORZU CZARNEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Bukareszt, 10 lutego. (S) Nadeszły tu wiadomości, iż na morzu Czarnem szaleje od kilku dni gwałtowny cyklon, który zupełnie uniemożliwił żeglugę. Wszystkie statki schroniły się do portu. W pobliżu Trapezuntu zatonął wielki statek z ładunkiem nafty. Zginęło przytem 11 osób. Przeważna część Anatolji pokryta jest śniegiem na 5—6 metr. wysokości. Połączenia telefoniczne zerwane, komunikacja ustała.

—o—

DONIOSŁE ODKRYCIE MEDYCZNE.

Halle, 10 lutego. (Tel. G. P.) Jak podają pisma, na tut. klinice chorób kobiecych udało się asystentom drowi Luattgemu i drowi Mertzowi **ustalić płeć embrjona w łonie matki, na podstawie ulepszonej i poprawionej metody Abderhaldena.** Ustalenie takie można osiągnąć z pewnością prawie 90 prc.

—o—

Skandale finansowo-polit. w Niemczech.

Sprzedawczykostwo na lewo i na prawo. — „My mamy naszego Stresemanna, wy macie waszego Bauera".

Berlin, 10. lutego.

(o) „Vorwaerts" podaje facsimile listu z d. 20. październ ka 1923, **podpisanego przez ówczesnych ministrów — poczty, dr. Hoefiego, komunikacji, Oesera i kanclerza Stresemanna,** zalecającego przyznanie Bankowi depozytowo-handl. nieograniczonego prawa dewiz i dopuszczenia do giełdy, a to „w interesie Rzeszy i przeprowadzenia ważnych dla niej akcji. Wprawdzie skutkiem interwencji komisarza giełdowego w pruskiem ministerjum Lipperta i komisarza dewizowego Felingera list ten nie odniósł skutku, **niemniej jednak dzięki jemu wspomniany bank otrzymał od urzędu pocztowego 5 miljonów marek złotych.** Dyrektorowie zaś Banku przez trzech ministrów protegowanego, Wolpe i Klikotten zaraz po otrzymaniu owych 5 miljonów, **czmychnęli za granicę i są ściganî listami gończymi.**

Te rewelacje boleśnie dotknęły prawicę niemiecką, która pociesza się jednak rewanżem, ogłaszając w „Localanzeigerze" list socjalno demokratycznego b. kanclerza Bauera, udowadniający, **że od osławionego koncernu Barmat otrzymał on ogromny zapas dewiz.** Bauer wobec tego zmuszony był na razie złożyć mandat do rajchstagu, póki sprawa się nie wyjaśni.

Ostateczne wytyczenie granicy polsko-rumuńskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 10 lutego. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się, że w najbliższym czasie przyjdzie do ostatecznego wytyczenia granicy polsko-rumuńskiej. Jest to jedna z tych granic, które dotychczas nie zostały wytyczone i przy tej sposobności nie został załatwiony szereg rzeczy, związanych z ustaleniem granic. Granica polsko-rumuńska obecnie jest taka, jak za czasów austrjackich, mianowicie decydującą jest linja, która odcinała Galicję od Bukowiny. Obecnie rząd polski wyznaczył Ministra pełnomocnego Leona Wasilewskiego i p. Zembrzuskiego z M. S. Z. do komisji która przygotowuje redakcję ostatecznej granicy. Istniały pewne trudności na odcinku między Kutami a Śniatynem na wolnym biegu Czeremoszu.

Rzeka źle uregulowana zmienia corocznie wygląd granicy. Obecnie zarówno rząd polski jak i rumuński chciałyby tę sprawę ostatecznie zregulować. Regulacji tej domaga się również ludność miejscowa, której teren rok rocznie zmienia swój wygląd. Gdy już zostaną ustalone zasady obopólne, będzie wyznaczona komisja delimitacyjna, która przystąpi do ostatecznego wytyczenia granicy.

Wielka defraudacja

w urzędzie pocztowym w Tustanowicach.

Skradziono 19.000 złotych. — Zagadkowe okoliczności towarzyszące defraudacji.

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, 10 lutego.

(Cd) Wielkie poruszenie wywołała tu otrzymana świeżo wiadomość o wielkiej defraudacji pieniędzy rządowych, dokonanej w niewyjaśniony dotychczas sposób z kasy Urzędu pocztowego w Tustanowicach. Onegdaj mianowicie doniósł telefonicznie do Powiatowej Komendy policji w Drohobyczu naczelnik Urzędu pocztowego w Tustanowicach, że nieznany sprawca skradł z kasy Urzędu kwotę 19.000 złotych. Na pytanie kogo podejrzewa o dokonanie kradzieży, odpowiedział naczelnik Urzędu, że nikogo. Wszelkie okoliczności, towarzyszące faktowi defraudacji, przemawiają zatem, iż sprawca był dokładnie obznajomiony z panującymi na poczcie tustanowickiej zwyczajami i znał dobrze stan kasy. Niewykluczone jest, iż kradzieży dokonano nie za jednym razem.

Po otrzymaniu wiadomości wysłała natychmiast Powiatowa Komenda policji na miejsce czynu podkomisarza Dydusiaka dla przeprowadzenia dochodzeń; wyjechał również do Tustanowic powiatowy komendant policji.

Nieprzyjęta dymisja min. Sokala.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. lutego. Dziś min. Sokal udał się do Prezydjum Rady ministrów i oświadczył, że z uwagi na wynik głosowania nad kredytem, widzi się zmuszony złożyć tekę do dyspozycji pana prezesa Rady ministrów. Pan premjer oświadczył, iż całkowicie podziela argumenty co do gmachu ministerstwa, dodając, że sprawa ta figuruje w programie budowlanym rządu. — **Premjer rezygnacji p. min. Sokala nie przyjął.**

—o—

Min. Ratajski za ustawą o lichwie wojennej.

Warszawa, 10 lutego. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do rozpraw nad budżetem min. spraw wewnętrznych. Referent p. Rusinek stwierdził, że stosunkowo lojalnie wypełniło ministerstwo rezolucje uchwalone w z. r. w wykonaniu budżetu na r. 1924. Najważniejszą rzeczą z roku zeszłego jest utworzenie korpusu ochrony pogranicza i likwidacja policji granicznej. Daje to lepszą obsadę granic. Referent nie kwestjonuje wniesionego przez rząd nowego budżetu dla K. O. P., który przekracza preliminarz rządowy o 20 miljonów. Dalej poruszył mowca brak systemu w organizacji województw i starostw i podkreślił, że aby w budżecie można było robić oszczędności, trzeba doprowadzić do uporządkowania stosunków wewnętrznych w województwach i starostwach.

Min. Ratajski zaznaczył, że wydane zostały rozporządzenia, przyznające wojewodom prawo veta, co jest celowe i właściwe. Dalej oświadczył w sprawie zgromadzeń w województwach wschodnich, że nawet posłowie muszą otrzymać pozwolenie na odbywanie zgromadzeń, nawet w zamkniętych lokalach. Co do zniesienia ustawy o lichwie wojennej, jest minister zdania, że **bezwzględnie nie należy jej znosić.**

PODATEK DOCHODOWY.

Komisja skarbowa przyjęła w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o podatku dochodowym (odesłany z plenum dla uzgodnienia wniosków). System podatków w obecnie przyjętym projekcie został utrzymany zgodnie z pierwszą uchwałą komisji.

ROBOTNICY POLSCY WE FRANCJI.

Komisja ochrony pracy zajmowała się sprawą robotników polskich we Francji. Referent, rektor misji polskiej, Symbor zaznaczył że liczba pracowników polskich we Francji wynosi 510.000, w niektórych departamentach robotnicy polscy stanowią 33 i pół procent ogółu ludności, a w niektórych ośrodkach przemysłowych stanowią 68 prc. robotników, np. w górnictwie, które nie mogłoby istnieć bez robotników polskich.

O WYKONANIE REFORMY ROLN.

Warszawa, 10. lutego. Sejmowa komisja reform rolnych: P. Sanojca (Wyzw.) wniósł, aby komisja na najbliższem posiedzeniu wzięła pod obrady projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Wniosek p. Sanojcy uzyskał większość 11 głosów przeciw 9. Przeciw głosowali: Z. L. N., Ch. D. i Ch. N. Piast powstrzymał się od głosowania.

—o—

MARX PREZYDENTEM SEJMU PRUSKIEGO.

Berlin, 10 lutego. (Tel. G. P.) Sejm dokonał dziś wyboru prezydenta ministrów. Marx otrzymał 223 głosów, Richter 162, Prezydentem ministrów wybrany więc został b. kanclerz Rzeszy Marx.

Ponura tragedja ś. p. Kornelli.

Co mówi morderca w celi więziennej?

Przez gmatwaninę kłamstw do strasznej prawdy. — Jak Filasiewicz opisuje scenę morderstwa. — Czy ostateczne wyjaśnienie zbrodni będzie możliwe? — Wybitny tryumf policji lwowskiej.

Lwów, 11. lutego.

(t) Miasto nasze pozostaje wciąż jeszcze pod wrażeniem **rewelacyjnego odsłonięcia tajemnicy cmentarza łyczakowskiego.** Wykrycie i ujęcie mordercy przez naszą policję śledczą jest nieustannie tematem rozmów w najszerszych kołach publiczności lwowskiej, a jak donoszą z prowincji, także i tam wywarła **ta afera wstrząsające wrażenie.**

Siłą faktu zainteresowanie powszechnie **skupia się obecnie na organach policji śledczej,** którym zawdzięczać należy pomyślne rozwikłanie sprawy zagadkowej śmierci śp. Kornelli. Otóż stwierdzić należy, że jest ono jedynie i wyłącznie zasługą **doskonale funkcjonującego aparatu lwowskiej policji śledczej,** zostającej pod kierownictwem najwybitniejszego kryminologa polskiego insp. Łukomskiego. Przypadek, który tak często w takich sprawach odrywa rolę decydującą, w tym wypadku zupełnie był poza nawiasem i zdarcie zasłony tak



Zwłoki ś. p. Romana Kornelli

w pozycji, w jakiej znaleziono je na ławce cmentarza łyczakowskiego. Zdjęcie wykonano bezpośrednio po przybyciu na miejsce komisji sądowo-lekarskiej. Z prawej stony, obok ucha, widnieje śmiertelna rana.

zdawało się grubej i nieprzeniknionej z ponurej tragedji na cmentarzu Łyczakowskim jest dziełem jedynie i wyłącznie kierującego skomplikowaną maszyną śledczego aparatu inspektora Łukomskiego i podwładnych mu nadkomisarza Kozakiewicza, nadkom. Brożyńskiego i kom. Konarskiego. Do szybkiego ukończenia dochodzeń przyczynili się też swoją niestrudzoną pracą urzędnicy policyjni: Leon Prystasz, Zygmunt Wnękiewicz, Karol Riedler i Piotr Majba.

Insp. **Łukomski,** pierwszorzędny znawca kryminalistyki i jak tego wielokrotnie złożył dowody, **doskonały fachowiec w uimowaniu istoty każdego poszczególnego kryminalnego wypadku** z prawdziwem męstwem, i tym razem nie dał się zrazić trudnościami, zdawało się, niepokonalnemi, ale dzięki swej intuicji i doświadczeniu, wbrew powszechnemu niemal zdaniu, że zachodzi tu samobójstwo, **trwał przy swej opinji, że ma się do czynienia ze zbrodnią i na podstawie tej wytyczył ogólny plan śledztwa, konsekwentnie go aż do końca przeprowadzając.**

Zatrzymując w rękach przez cały czas śledztwa ogólne jego kierownictwo, a ponadto informując się nieustannie o postępach, nie zrażając się „martwemi punktami", na które śledztwo co chwila napotykało, ale koordynując umiejętnie wysiłki swych podwładnych, prowadził rzecz całą **do celu, który też osiągnięto.**

Sprawa odsłonięcia tajemnicy zgonu śp. Kornelli jest jeszcze jednym dowodem **sprawności aparatu śledczego policji lwowskiej,** wyłącznie bowiem jej kierownikowi, oraz sprężystości jego podwładnych zawdzięczać należy, że na olbrzymim fascykule aktów tragedji łyczakowskiej, obejmującym zeznania **123 osób** niepołożono napisu „Samobójstwo" i nie złożono rzeczy całej ad acta.

Cztery etapy zeznań mordercy.

Jak wczoraj krótko podaliśmy, godz. 12.30 w nocy **wydobyto krzyżowemi pytania z ust Filasiewicza przyznanie się do morderstwa.** Przesłuchanie jego trwało **bez przerwy od godziny 6 wieczorem do godz. 2 w nocy.** W miarę zacieśniającej się coraz bardziej — dzięki umiejętnym szachującym pytaniom — perspektywy wykręcenia się sianem, **Filasiewicz**

zmieniał zeznania,

a raczej uzupełniał je, **zbliżając się coraz więcej do okropnej prawdy,** t. j. faktu zamordowaniu kolegi. Treść aktów przesłuchania mordercy stanowi **pierwszorzędny**

dokument sprytu, przebiegłości i pomysłowości zbrodniarza.

Początkowo twierdził Filasiewicz, iż dowiedziawszy się od Kornelli o zamiarze samobójstwa, „pożyczył" mu rewolwer, odprowadził go na cmentarz i tam samego pozostawił.

Następnie opowiadał, że poszedł z nim, umówiwszy się wprzód, w zamiarze **wspólnego odebrania sobie życia.** Na cmentarzu powstał pomiędzy nimi **spór o pierwszeństwo (!)** w odebraniu sobie życia. Sprzeczka przeszła w szamotanie się, w czasie którego **nastąpił śmiertelny strzał.**

Trzeci etap przyznania zawiera następującą wersję: Filasiewicz, rozmawiając z Kornellą, trzymał w ręku brauning. W pewnej chwili wprowadził do lufy nabój i w tym momencie w niewytłómaczony dlań sposób rewolwer wypalił i ugodził Kornellę w kość policzkową poniżej skroni, tj. ronda kapelusza...

Ostatni wreszcie etap zbrodniarza zawiera

przyznanie się do morderstwa. Filasiewicz przedstawia to następująco:

Wspólny afekt do panny X. łączył i rozdzielał. Kornella, rzekomo zawodowy kalumnjator, chełpiący się na wszystkie strony ze swoich sukcesów miłosnych, **wyrażał się kilkakrotnie niedwuznacznie o pannie X.,** którą Filasiewicz kochał. Słuchy o tej donkiszoterji Kornelli doszły do uszu Filasiewicza, który **zażądał wyjaśnień.** Kornella bezlitośnie wyrażenia swoje **powtórzył Filasiewiczowi, nie szczędząc jaskrawych słów w określeniu „intymnego stosunku"**

Filasiewicz dotknięty boleśnie, nie tracił nadziei polubownego załatwienia sprawy. Krytycznego dnia 20. stycznia **postanowił**

definitywnie sprawę wyklarować. **Dla kurażu wypił z Kornellą wódkę i poszli na jego propozycje na cmentarz łyczakowski.** Tu żalił się przed Kornellą na swój los i oświadczył, iż chętnie zaraz odebrałby sobie życie. Kornella odpowiedział mu, że i jemu dolega już smutne jego życie i również nosi się z myślą samobójstwa. Tak rozmawiając doszli do fatalnej ławki. Usiadłszy na niej, wśród podniecającego wyobraźnię otoczenia cmentarza kontynuowali rozmowę o targnięciu się na życie. Rozmowa przeszła na osobę panny X. Kornella rzekomo w **niesłychanie obelżywy sposób wyrażał się o niej.** Wówczas Filasiewicz, straciwszy panowanie nad sobą,

trzymany w ręku brauning

skierował w czoło Kornelli

i wystrzelił.

Po strzale.

Skutek był natychmiastowy. Kornella usunął się na grób, tworzący oparcie ławki, wyprężył się i w po ziomej pozycji pozostał bez ruchu **na ławce.** Ujrzawszy skutek strzału i słysząc tylko

cichy jęk Kornelli,

morderca podniósł się z ławki i nie spiesząc się, poszedł aleją cmentarną w kierunku cmentarzyka Obrońców Lwowa, stąd przez ścieżki dostał się na Pohulankę, potem w ul. Kochanowskiego wsiadł do tramwaju i

pojechał do państwa O.

gdzie przebył czas jakiś, poczem **wrócił do domu.** Następnego dnia ... się bardzo nieswój i na zapytanie rodziców odpowiedział, iż „zęby go bolą!“ W celu rozerwania się pojechał na wycieczkę narciarską do Sławska. Tutaj pomimo szalonego oddania się przyjemnościom sportu narciarskiego

wyrzuty sumienia

nie dawały mu spokoju. Uczuł nieprzemożoną potrzebę zwierzenia się komuś ze swojem wewnętrznem cierpieniem. Istotnie też o wszystkiem opowiedział koledze swojemu, Piątkowskiemu, wziąwszy od niego słowo honoru, iż tajemnicę zachowa.

„Punctum saliens“ dochodzeń policyjnych.

Ostatni szczegół jest

kapitalnym momentem dochodzeń policyjnych.

Dobrowolne przyznanie się Filasiewicza przed Piątkowskim **stanowi filar szkieletu śledztwa i dokumentuje niezachwianość jego rezultaty.** Rzeczywiście wezwany do Ekspozytury policji śledczej Piątkowski, po zwolnieniu go przez Filasiewicza od danego słowa, **potwierdził w całej osnowie fakt spowiedzi przed nim Filasiewicza w Sławsku.**

Rzeczą dalszych dochodzeń policyjnych byłoby zbadać i ustalić, czy **podane przez Filasiewicza motywy morderstwa odpowiadają prawdzie.** Przyznać należy, iż rzecz to jest nader trudna. **Prawdopodobnie tajemnica ta nigdy dokładnie zbadaną nie zostanie.** Pewne dane wskazują na to, iż **morderca celowo przedstawia fakt morderstwa jako popełniony**

w stanie afektu.

Coprawda nie przemawiają zatem nazbyt okoliczności towarzyszące morderstwu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z klasyczną

premedytacją czynu zbrodniczego.

Po skończonem opowiadaniu przebiegu zbrodni, urzędnik policyjny Riedler około godz. 2 w nocy odprowadził Filasiewicza

do celi.

Znalazłszy się w celi, **usiadł morderca na łóżku** i spoglądając na urz. Riedlera z dziwnym uśmiechem na twarzy, powiedział:

„Chwała Bogu, ciężar mi spadł z serca“.

Następnie ułożył się na łóżku na wznak, pięście położył pod głowę i nieruchomy wzrok skierował w sufit.

Rozmowa z sprawcą strasznego czynu.

Jednemu z naszych reporterów udało się dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności

przeniknąć na chwilę do celi.

młodocianego mordercy. Skorzystał z tego i oto garść wrażeń, które **odniósł:**

Cela, w której znajduje się Filasiewicz, jest obszernym, czystym pokojem. Ściany niedawno wybielono, drewniana podłoga utrzymana czysto. Duże zakratowane okno dostarcza do celi dostatecznej ilości światła. Umeblowanie składa się z czterech łóżek z materacami, przykrytymi szarymi kocami. Pod oknem duży stół. W kącie przy drzwiach klozet pokojowy. Temperatura celi normalna.

W chwili wejścia sprawozdawcy naszego do celi znajdowało się w niej

dwóch aresztantów:

Filasiewicz i jakiś drugi, o zupełnie nieodrażającym wyglądzie. **Filasiewicz leżał na łóżku na wznak, starannie okutany w koc więzienny.** Ręce trzymał ulubionym swym zwyczajem pod głową. Gdy ujrzał wchodzącego, podniósł na chwilę głowę, poczem opuścił ją z powrotem na złożone pięście. Na twarzy jego błąkał się ciągle

jakiś dziwny uśmiech.

W oczach czytać można było spokój i determinację.

Rozmowa z Filasiewiczem miała przebieg następujący:

— Jak się pan tutaj czuje?

— Ja od dłuższego czasu wszędzie marnie się czuję. Po tem, co zrobiłem, **nigdzie miejsca sobie znaleść nie mogę.**

— Ale teraz, po przyznaniu, jest panu lżej?

— Jakby to powiedzieć?

Trochę lżej,

ale smutno ciągle.

— Czy chciałby pan widzieć ojca, matkę?

— Oh nie, proszę pana, ja im w **oczy nie mógłbym popatrzeć.** Bardzo proszę, nie... Proszę pana **kazać mi**

oddać moje podwiązki,

bo mi pończochy spadają. Niech pan patrzy!

Mówiąc to, odrzucił koc i wstał z łóżka. Stanął obok stołu w całej postaci. **Na twarz, dotychczas pozostającą w cieniu, padła masa światła słonecznego.**

Filasiewicz jest wysokim, szczupłym młodzieńcem, **fizycznie bardzo dobrze rozwinięty.** Twarz smagła, owalna, o bardzo sympatycznym wyglądzie, oczy czarne, brunet o bujnych, do góry uczesanych włosach. Odziany niedbale w kurtkę sportową dość podniszczoną, takież spodnie do kolan i długie sportowe pończochy. Z pod rozpiętej kurtki widnieje koszula bez kołnierzyka.

Przeciągnąwszy się, ciągle z dziwnym uśmiechem, mówi:

— **Może oni się boją, że ja się powieszę na szelkach albo na podwiązkach? Niech pan im powie, że**

tego nie zrobię już,

skoro dotąd nie zrobiłem. A mnie **pończochy spadają.** Ani się nie powieszę, ani stąd nie ucieknę. **Choćby mnie stąd pędzili, to nie pójdę, bo mi tu teraz lepiej, jak na świecie. Za żadne skarby nie pokazałbym się ludziom na oczy po tem, co się o mnie dowiedzieli.** Wie pan,

boję się trochę kryminału na Batorego;

mogą mi tam dać do towarzystwa **jakiegoś zbója,** który wiele ludzi zamordował. Ten pan (wskazał przytem na swego towarzysza) jest

bardzo sympatyczny,

to mało mówi. Ja do niego dwa słowa na godzinę, a on do mnie jedno“.

Zamilkł, śmiejąc się... Następnie położył się na łóżku, okutał starannie kocem, ręce podsunął pod głowę i utkwił oczy w sufit, przyczem

charakterystyczny uśmiech

błądził mu znów po twarzy.

— Może co panu potrzeba przysłać?

— Mój złoty panie, **bardzo proszę kupić mi 30 egipskich,**

bo te są niedobre.

Wskazał na stojące na stole pudełko z papierosami „Prezydent“, w którym na spodzie było jeszcze sześć papierosów. Chmura dymu, unosząca się w celi i zarzucona niedopałkami obok łóżka podłoga — świadczyły o wypalonej ilości papierosów.

Na pożegnalne pozdrowienie — skinął lekko głową i wzrok utkwił z powrotem w suficie.

W dniu dzisiejszym **uporządkowane będą akta całej sprawy i wygotowane będzie doniesienie do Prokuratorji. Prawdopodobnie jutro odstawiony zostanie młodociany morderca do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego.**



ŚP. ROMAN KORNELLA,
słuchacz prawa Uniw. lwowskiego, ofiara morderstwa na cmentarzu Łyczakowskim.

Tajemniczy zgon w hotelu

Morderstwo czy samobójstwo?

Zwłoki montera Kozaka znaleziono w hotelu City. — Zagadkowe okoliczności podają w wątpliwość samobójstwo. — Co mówi brat zmarłego. — Trzej bracia zrujnowani wskutek dewaluacji.

Lwów, 11 lut. go.

(—) Ledwie policja lwowska ukończyła ciężkie i żmudne śledztwo w sprawie tragicznej śmierci śp. Kornelli — zakończone jak już wiadomo wspaniałym sukcesem — a już wczoraj stanęła wobec nowej zagadki nie mniej trudnej do rozwiązania a okolicznościami swemi mutatis mutandis przypominającej sprawę nieszczęśliwego młodzieńca.

Mianowicie wczoraj o godz. 1 w poł. zawiadomiono V Komisarjat P. P., że w hotelu City przy u. Legjonów w pokoju nr. 1 znaleziono bez życia mieszkającego tam od dwu dni 20-letniego montera Andrzeja Kozaka, syna zmarłego przed 7 laty znanego we Lwowie aptekarza, pracującego przez dłuższy czas w aptece Haya. Przybyłe na miejsce organa policyjne, jak również komisja sądowo-śledcza ujrzały leżącego na łóżku trupa z nogami zwisającemi na podłogę. Obok leżał rewolwer przykryty koszulą nocną. Przy denacie prócz dokumentów osobistych, żadnych listów ani też pieniędzy nie znaleziono.

Według zeznań portjera hotelowego, oraz pokojówki denat opuścił hotel o godz. 9 rano zapowiadając, że wieczorem ureguluje rachunek i opuści hotel alb wiem wyjeżdża do Borysławia. Kiedy denat wrócił do hotelu i czy w jakiem towarzystwie czy sam nie zauważono. Widziano go jedynie w ciągu jego pobytu tamże w towarzystwie młodego chłopca, którym był brat jego zajęty w charakterze piccola w jednej z tutejszych restauracji. Przesłuchany brat denata Zygmunt zeznał, że z bratem swym widywał się wogóle bardzo rzadko, gdyż ten po śmierci ich rodziców wyjechał do Borysławia gdzie przebywał kilka lat a przed miesiącem wrócił i udał się do Warszawy w poszukiwaniu posady. Przed 4 dniami Andrzej wrócił z Warszawy i odtąd codziennie się widywali. Mają oni jeszcze najstarszego brata, ale z tym tak jeden jak i drugi nie utrzymywał żadnych stosunków. Ten rozdźwięk braterski datuje się od chwili śmierci ojca, kiedy to równocześnie matka ich z rozpaczy po zgonie męża popełniła samobójstwo rzucając się z drugiego piętra na bruk. Wówczas to zaopiekował się nimi ich wuj niejaki p. G., który też został mianowany kuratorem z urzędu i kamienicę będącą własnością nieletnich dzieci kupił a pieniądze ulokował w banku. Dzisiaj wartość tych pieniędzy — jak z płaczem opowiadał Zygmunt — wynosi 26 groszy. Wszyscy trzej znaleźli się tedy niemal na bruku i każdy poszedł w swoją stronę.

Zwłoki denata odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, policja zaś prowadzi energiczne śledztwo celem stwierdzenia czy w danym wypadku zachodzi samobójstwo czy też zbrodnia morderstwa.

Z dnia.

Z OPARÓW KRWI, GWAŁTÓW I OKROPNOŚCI.

Lwów, 11. lutego.

Tragedja cmentarza Łyczakowskiego odsłoniła znowu przed przerażonym wzrokiem społeczeństwa tę straszliwą otchłań, z której w ostatniej dobie raz po raz na światło dzienne wyłania się jakiś twór ohydny....

Lecz mimo uczuć przerażenia i odrazy jakimi każda taka rewelacja nas napełnia, musimy sobie jasno zdawać sprawę, z jakiego podłoża te czyny wyrastają. Bo naród nasz, który jako plon przeorania świata tytanicznym pługiem wojny, wyniósł wolność polityczną i w świetlanej apoteozie chowa czyny bohaterskie setek tysięcy swych dzieci, jakkolwiek nie może nie błogosławić tego kataklizmu dziejowego, musi jednak niemniej z męską siłą i odwagą nie zmrużyć również oczu przed temi spustoszeniami, jakie ten pług straszliwy poczynił nie tylko w naszym materjalnym, ale również i moralnym dobytku.

Nie uniewinniając i nieumniejszając zbrodniczości czynów jednostek, musimy sobie jednak zdać sprawę z tej niezaprzeczonej prawdy, że ludzkość nie przeżywa bezkarnie wstrząsów tak straszliwych, jakie przez szereg lat wzruszały dusze w posadach. — Ktoby o tem wiedzieć nie chciał, musiałby się schronić przed rzeczywistością życia do jakiejś nieprzystępnej wieży z kości słoniowej, skąd widne tylko wyżyny abstrakcji.

Kto zaś chce być realnym, zaprzeczyć nie może, że te mnożące się u nas w ostatnich czasach wypadki zwyrodnienia, zatrucia i zgangrenowania młodych dusz, przypisać należy rozwielmożnionej epidemji psychozy powojen. Nie oddycha się bezkarnie przez szereg lat oparami krwi, gwałt, okropności...

Potwierdzenie tego znajdujemy w rozpowszechnieniu zła na cały współczesny świat.

Nie my jedni jesteśmy niem dotknięci. Prasa zagraniczna zapełnia codziennie całe kolumny opisami morderstw, zbrodni, skandalicznych afer, powstałych na tle zwyrodnienia i zdziczenia społeczeństw powojennych.

I dlatego o ile z jednej strony surowa sprawiedliwość musi nieubłaganym mieczem odcinać chore części, by nie zarażały dalej całego organizmu, o tyle z drugiej strony nie łamać ręce w przerażeniu i bezsilnej rozpaczy potrzeba, ale stanąć energicznie do walki z psychozą wojenną, gdziekolwiek i jakkolwiek się ona przejawia.

A gdy w tej walce wszyscy zdrowi i silni zewrą ramię do ramienia, to przed tą armją zbawienia i odrodzenia moralnego muszą ustąpić ohydne, otchłanne twory.

J. P.

Polska współczesna w karykaturze.



Rysował A. E. Oller

DR. HENRYK KOLISCHER,

jeden z najznakomitszych polskich ekonomistów, pierwszorzędna powaga w sprawach kolejnictwa, wieloletni poseł do parlamentu wiedeńskiego, zdobywający posłuch i uznanie we wszystkich obozach politycznych, jeden z najwybitniejszych członków b. Koła Polskiego w Wiedniu, b. poseł do Sejmu ustawodawczego w Warszawie.

Proces komunistów w Lipsku.

(Telegram własny „Gazety Porannej").

Berlin, 1) lutego.

Dziś w sądzie Rzeszy w Lipsku rozpoczął się głośna sprawa 16 komunistów, którzy utworzyli w Niemczech komunistyczną czrezwyczajkę, naturalnie z inicjatywy oraz pod kierunkiem moskiewskich komisarjuszów. Czrezwyczajka ta miała dokonać w październiku r. ub. komunistycznego przewrotu w całych Niemczech. W tym celu zorganizowała ona zamachy na dowódcę Reichswehry gen. v. n Zeheta, na Stinnesa i in. Zamordowali też fryzjera Rauscha za to, że miał wykryć przed władzą plany czrezwyczajki. Działalnością niemieckiej „czeki" kierował delegowany z Moskwy znany pogromca powstania Kronsztadskiego G. w.

Rozprawa budzi ogromną sensację w całem państwie. Proces trwa około dwóch tygodni.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Proszę o głos!

PLAGA ŻEBRACTWA WE LWOWIE.

Lwów, 11 lutego.

Jedną z współczesnych plag, która w naszem mieście rozwielmożniła się więcej niż gdzieindziej, jest żebractwo, występujące w najrozmaitszych formach. Na rogach wszystkich ulic widzimy rozsiadłych żebraków, którzy nieraz z niemałym kunsztem aktorskim starają się zwrócić na siebie uwagę i wzbudzić litość publiczności. Tu klęcząca na śniegu czy błocie młoda jeszcze kobieta trzęsie się w nieustannym dygocie — jakkolwiek obserwując ją gdy zejdzie z posterunku przekonywamy się, że może się także i nie trząść — tam chłopak z zagipsowanemi nogami, ówdzie ślepy inwalida wygrywający na jakimś pseudo instrumencie, to znowu czołgający się na rękach człowiek bez nóg...

Ograniczam się dla zwięzłości na tych kilku przykładach, choć możnaby ich mnożyć w nieskończoność...

I przechodnie litują się nad tą nieszczęsną rzeszą i datki sypią się hojnie, jakkolwiek wiele osób z wystawiania na pokaz kalectwa i potworności przyprawia o przykre stany nerwowe.

Litość dla nieszczęśliwych i czynne miłosierdzie są bezwątpienia pięknymi cnotami. Lecz zapytać się godzi, czy istotnie najlepiej się one objawiają przez wspieranie ulicznego żebractwa? Wszak jest rzeczą udowodnioną, że wielu z tych „biedaków" na żebraczym chlebie dochodzi do wcale pokaźnych sum i nie mieniałby się niejednokrotnie z dochodami miłosiernego przechodnia, jakiegoś tam głodomora biurowego lub szarego robotnika.

Wszak we Lwowie istnieją domy ubogich, a ślepi inwalidzi znajdują bardzo porządne pomieszczenie w Domu inwalidowym...

Ci, którzy wyciągają rękę na ulicy, to zazwyczaj tacy, którzy wolą żyć własnym przemysłem i nie chcą zastosować się do rygoru, jaki panuje w publicznych przytułkach. Dlatego sądzę, że powołane władze winny się zająć kwestją żebractwa w naszem mieście i ukrócić wyzyskiwanie dobroczynności społeczeństwa.

Z drugiej strony należy zwrócić uwagę osobom miłosiernym, że uczyniliby znacznie lepiej, gdyby zamiast dawać jałmużnę na ślepo, osobom często na to niezasługującym, wspierały odpowiedniemi datkami Zakłady dobroczynności i przyczyniały się do powiększenia ich funduszów, a tem samem rozszerzenia ich pożytecznej działalności.

E. D.

Fejleton „Gaz. Por." z 12 II 1925. 8

GEORGES RIVOLLOT.

BORGIA.

(Ciąg dalszy.)

Pamięć wracała jednak stopniowo. Poczęły — choć mętne napływać wspomnienia straszliwych, a tak niedawnych spraw: nagłego zasłabnięcia, cierpień dolegliwych i potem — owej niczem nieprzemożonej zdrętwiałości tego letargicznego snu, w którym jednak widziała i słyszała wszystko: „Jak przez mgłę dostrzegane postacie czarno ubranych: męża i dzieci, we łzach u łoża jej tonących. A nadto — okropne przypomnienie rozpaczliwego swą bezsilnością buntu zmysłów wszystkich, późnego wysiłku, żeby okrzykiem — czy poruszeniem dać znać o sobie, bezbronnego, bezwładnego protestu w chwili, gdy w całun ciało jej spowijano... Snem więc było to wszystko!... snem, pełnym zwid, z którego budzi się — oto — wreszcie...

Ale spostrzegła się naraz, że w trumnie spoczywa: i okrzyk zgrozy wydając, opadła zemdlona. Margrabia pochwycił ją w drżące ramiona. Pojął, że straszna omyłka wydaje żywą w moc je o tę, którą sądził umarłą. Przerażił się z kolei sam tych świateł i trumny: wydało mu się, że jeśli ją pozostawi wśród tego żałobnego otoczenia, śmierć porwie mu ją po raz wtóry: uniósłszy zatem bezwładną w silnem objęciu, pędem przebiegł przestrzeń ogromnej galerji, u końca której znajdowały się jego apartamenta mieszkalne...

Ów z pośród personalu pałacowego, który przed Trybunałem Pokuty pragnął ulżyć sumieniu, obciążonemu tajemnicą tej okropnej nocy, nie umiał opowiedzieć dokładnie, co zaszło w dalszym ciągu pomiędzy panem de Jaen a nieszczęsną kobietą. Szmer żaden, żaden krzyk nie doszedł z odległego pokoju do korytarza, w którym zgromadzeni on i jego towarzysze czekali dalszych rozkazów swego pułkownika.

Powstydził się ma kz może ohydnego a na byt łatwego zapału?... A może, zabiegając o sukces mniej haniebny, pragnął uzyskać od zmiękane strasznymi przejściami, złamanej grozą sytuacji, jeśli nie przyzwolenie istotne to przynajmniej choć rodzaj biernej rezygnacji na wolę jego?... Pozwalałoby domyślać się tego samo rozwiązanie dramatu.

Umarła dla wszystkich, wiedziała iż z zewnątrz nie czekać jej pomocy: żyjąca, a jednak wyrzucona poza nawias życia musiała — biedna — błagać litości tego, który ongi mieniła swym przyjacielem! Zapewne odwoływała się rozpaczliwie do resztek uczuć ludzkich w tej duszy, z wszystkiego co ludzkie, wyzutej... zaklinała, by ją powrócił mężowi, dzieciom — tym, których śmierć jej opłakiwali... Próżne złudzenia! Mógł wstąpić był w progi tych, ciężką okrytych żałobą, jak Chrystus onego czasu w dom zmarłego Łazarza: wprowadzić w nie z powrotem żonę i matkę, którą śmierć zabrała, źródło łez osuszyć w jednej chwili a rozpacz przeistoczyć w radość i wesele — stać się tym osieroci...ym nowym Messyaszem...

Może też była chwila, w której się zawahał, może błysk miłosierdzia rozświetlił — choć przelotnie — mroki jego ducha... Albo może przeciwnie: wobec tej żony, niezłomnie dochowującej wiary małżeńskiej ukochanemu na życie i śmierć człowiekowi, zazdrość szalona targnęła nim tak wściekle, że przytłumiła, zerwała swem szarpnięciem nić wszelkich uczuć innych... Zapewne rzekł sobie tedy, że ta kobieta, z listy żyjących wykreślona, siłą tego faktu nie należy już do nikogo, że zatem — niczyja — stała się jego własnością prawem zbrodni przezeń popełnionej, skłonienie się zaś do prośb jej byłoby tem samem przyznanie się do niecnego czynu...

C. d. n.

Sprawy zagraniczne.

Niepolityczna polityka Berlina.

(Od naszego specjalnego koresp.)

Warszawa, 10. lutego.

W Niemczech nie pogodzono się dotychczas z naszą granicą zachodnią. W świadomości ogółu niemieckiego tkwi głęboko zakorzenione poczucie „krzywdy“, jaką wyrządziliśmy rzekomo Niemcom.

Uchwytna definicja tej krzywdy wyraża się w tem, że odrodzone państwo polskie zagarnęło „odwieczne niemieckie“ terytoria: Poznańskiego, Prus Zachodnich, skrawek z Prus Wschodnich i część G. Śląska. Polemizować teraz z historjozofią potomków Fryderyka Wielkiego — jest dla Polaka pracą tyleż zbędną, co i bezcelową.

Jeżeli można było zaobserwować wśród Niemców pewne wahania co do zasady niepodzielnego władania przez Niemcy ziemiami, które stanowiły b. zabór pruski, to jedynie w r. 1918/19. Nieliczne koła, zbliżone ideowo do nieskażonej jeszcze wówczas udziałem w rządzie niezawisłej socjal-demokracji, zdobywały się na maximum ustępstwa wobec naszych żądań terytorjalnych, godząc się na przyznanie Polsce Poznańskiego. O dalszych terenach nawet słyszeć nie chciały. Te „ideologiczne“ zapędy zostały zresztą szybko zdmuchnięte. O tem, aby w Niemczech „rewolucyjnych“ uczciwie i szczerze uznawano prawa Polski do ziem, zrabowanych jej przez Prusy — nie słyszeliśmy. Jeżeli tu i ówdzie poszczególne, szlachetniejsze jednostki prawa te uznawały, to byli to marzyciele polityczni, nie mający żadnego wpływu na opinję. Niemcy nie pozwalały na ujawnianie takiego poglądu, choćby ten i ów pacyfistyczny idealista chciał go wypowiedzieć.

Były jednak chwile, gdy rząd niemiecki sam swojem postępowaniem dawał dowód, iż nie tylko nasze aspiracje terytorjalne uznaje, ale nawet pochwala. Nie jest już teraz tajemnicą, że w okresie poprzedzającym plebiscyt górnośląski usiłował rząd niemiecki skłonić Polskę do zaniechania plebiscytu za cenę przyznania nam odrazu kilku powiatów górnośląskich! O tym fakcie b. znamiennym wie niewiele osób w Niemczech. Został on podyktowany jako odruch rozpaczy, w obawie, że plebiscyt wypadnie całkowicie na korzyść Polski. Od tego czasu idea o „pokrzywdzeniu“ Niemiec przez naszą rzekomą zaborczość uczyniła po tamtej stronie granicy tak przerażająco wielkie postępy, że ministrowie, którzy wówczas proponowali Polsce dobrowolne ustępstwa terytorjalne — nie mogliby obecnie utrzymać się ani na chwilę przy władzy. Nie będzie ryzykiem twierdzenie, że byliby jeszcze bardziej niepopularni, niż pp. Müller i Bell, którzy położyli podpisy pod traktat wersalski, chociaż plebiscyt śląski był tego traktatu skutkiem logicznym.

Zdumiewającą jest psychologia tego państwa-narodu. Instynkty rabunkowe uważa on za przyrodzone sobie prawo, rabunek — za misję kulturalną, a wszelkie próby obrony ze strony napadniętego — za krzywdę, imperjalizm.

Tak pojmowana moralność sąsiedzka sprawia, że instykty rabunkowe wobec Polski są stale podniecane przez rząd.

*

Historja stosunku Niemiec do odrodzonego państwa polskiego jest kapitalnym przykładem systematycznego, uporczywego i manjackiego wprost obrzydzania Polsce stosunków sąsiedzkich. Rozpatrywana bliżej, wywiera ta taktyka wrażenie, jak gdyby w Niemczech dotychczas nie pogodzono się jeszcze z naszem prawem do samodzielności państwowej. Ta „zasada“ dyktuje władzom niemieckim, dumnym ze swej roztropności i rozwagi, posunięcia wprost nieobliczalne nawet — w dziedzinie gospodarczej. Nawet tę dziedzinę opanował niepodzielny duch mściwości, niechęci i złośliwości. Dziedzina stosunków gospodarczych stała się dla Niemiec w odniesieniu do Polski terenem lekkomyślnych eksperymentów. Dotychczas eksperymenty te, podyktowane jedynie mściwością i chęcią podważenia naszego bytu — odnosiły skutek wręcz przeciwny zamierzeniom. Przykłady? Przypomnijmy sobie dzieje niemieckiego bojkotu gospodarczego wobec Polski, a przekonamy się, że podjęty z nakazu hakaty z zamiarem „zatamowania“ naszego życia gospodarczego, przyczynił się walnie do wyrugowania wielu towarów niemieckich z Polski. Bojkot ten został zaniechany na wyraźne żądanie przemysłu niemieckiego, jako oczywiście bezcelowy i szkodliwy. Ta dotkliwa nauczka nie uwolniła jeszcze polityki niemieckiej od chorobliwej wprost metody. Polega ona na stosowanej bezustannie próbie skłaniania Polski do ustępstw politycznych wzamian za umowy natury gospodarczej, których zawarcia domagają się stale niemieckie koła gospodarcze.

Przesadą byłoby twierdzić, że na tych umowach zależy wyłącznie Niemcom. Będziemy jednak bliscy istoty rzeczy, gdy ustalimy jako pewnik, że przemysł niemiecki, zrezygnowany na razie co do Rosji, czyni nadludzkie wysiłki, aby opanować rynek polski. Bierny bilans hadlowy Niemiec jest doskonałą wskazówką, jak dalece przemysłowi niemieckiemu zależy na wtargnięciu do Polski.

W tem świetle taktyka polityczna Niemiec w odniesieniu do rokowań gospodarczych z Polską przedstawia niezrozumiały wprost dowód zaślepienia. „Auswärtiges Amt“, nawiązując z rządem polskim rozmowy na temat tych rokowań, przybierało pozy młodej dziewczyny, która tylko w ostateczności zgodzi się na... ofiarę. W rzeczywistości jednak liczyła polityka niemiecka na wielką z naszej strony naiwność, sądząc, że nie poznamy się, iż są to raczej metody niewiast dawno uwiedzionych...

*

W ostateczności wszystkie te próby, zwlekania i metody niepolityczne — zawiodły. Polska dążyła do porozumienia gospodarczego z Niemcami i skłoniła Niemcy do traktowania tych spraw na gruncie ściśle gospodarczym. Rząd nasz zdecydowany jest nie schodzić z tej drogi. Ale czy utrzymają się na niej Niemcy?!

Wręb.

Sowjety tłumią głód bagnetami.

Rozpaczliwe wystąpienia głodujących rzesz chłopskich. — Napady na pociągi i składy żywności. — Krwawe niszczenie „band“. — Oko za oko — ząb za ząb.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 10. lutego.

Z Berdjańska (na Ukrainie sow.) donoszą: Cały rozległy rejon zagłębia dońskiego, Kaukazu północnego, części guberni: jekaterynosławskiej, turyczeskiej i in. dotknięty klęską głodową, stał się w ostatnim czasie widownią rozpaczliwych **wystąpień rzesz chłopskich przeciw władzy sowieckiej.** Niemal codziennie odbywają się zbrojne napady na pociągi, na składy aprowizacyjne, na urzędy komunistyczne itd. Każda taka „banda“ występuje uzbrojona nie tylko w zwykłą broń palną (karabiny, granaty itp.), lecz również posiada armaty (lekkie i ciężkie), karabiny maszynowe, oraz całkowitą organizację wojskową. Ujętych „bandytów“ (wyczerpanych, głodujących chłopów i robotników) władza rozstrzeliwuje bez sądu „paczkami“ natychmiast po ujęciu. **Wśród „bandytów“ znajduje się dużo kobiet.** Na tę falę krwawego terroru „bandyci“ odpowiadają stosowaniem tej samej metody dostających się w ich ręce komunistów. Wieszają ich na słupach telegraficznych, odcinają głowy, ręce itd. Niedawno w wnętrzu trupa zamordowanego przez chłopów „komisarza aprowizacyjnego“ znaleziono deseczkę z napisem: „Prodnałog uiszczony w całości“ (zabity przybył na wieś dla ściągania podatków).

Jednem słowem — wzajemne zezwierzęcenie przechodzi wszelkie granice pojęć ludzkich. Pod samym Berdjańskiem kilka gmin wiejskich zupełnie pozbawionych środków wyżywienia zwróciło się do władz z prośbą o wydanie im chleba w zamian za niepotrzebne już bydło (gdyż z powodu braku nasion roli nikt już nie uprawia). Władze odmówiły. Wtedy trzy gminy złączonemi siłami napadły na rządowe składy aprowizacyjne i zniszczyły wszelkie zapasy. Napad wydał obfite krwawe wyniki. Sprowadzone oddziały wojskowe „rozpędziły“ tłum kilkoma salwami, w rezultacie — ośm osób zabitych (z nich — 3 kobiety) i kilkadziesiąt ciężko rannych. Na tem jednak walka się nie skończyła. Tej samej nocy chłopi podpalili gmach „ispołkoma“. Następnego poranka podejrzanych o podpalenie schwytano i rozstrzelano na placu „na postrach wszystkim wrogom sowieckim“.

W surażskim powiecie (gub. czernichowskiej) grupa uzbrojonych „bezrobotnych“ dokonała „podróży inspekcyjnej“ po całym rejonie, w której rezultacie **zniszczono ponad 60 komitetów komunistycznych, zabito 9 komunistów, 3 „sielkorów“** (korespondentów pism sowieckich), **8 urzędników, ograbiono pociąg pocztowy** (na stacji Uniecza) **zdemolowano składy żywności itd.**

Cały powiat surażski ogłoszono w stanie oblężenia.

Analogiczne wiadomości nadchodzą z całego szeregu innych miejscowości.

Na marginesie.

IDEA I PRAKTYKA.

Lwów, 11. lutego.

Ile razy zwracaliśmy uwagę na nierealność sjonistycznego programu, zawsze odpowiadała strona przeciwna w tonie mniej więcej zdenerwowanym, że odwrotnie — niema nic bardziej realnego nad palestyński program. Wtedy milkliśmy i dalej rozmyśliwali nad tem, jak to liczny, płodny i wybitnie handlowy naród urządzi się na terytorjum, gdzie piasku nikt nie kupuje i gdzie cała rzutkość spekulacyjna rozbija się o głazy i kamienie jałowych i słońcem spalonych pól.

Aż onegdaj wstydzić musieliśmy się naszej omyłki. Tak, przyznajemy — nie docenialiśmy handlowych walorów Palestyny. I choć rzadko wierzymy „Chwili“, tym razem wypada jej uwierzyć, kiedy w numerze 2120 str. 7 pisze:

„W Palestynie i w golusie grasuje epidemja spekulacji ziemią, spekulacji terenami palestyńskimi. Nikt nie troszczy się o konsekwencje, jeśli w międzyczasie może tylko inkasować wielkie zyski. Parcele miejskie a tem samem i czynsze mieszkaniowe drożeją w tak gwałtowny sposób, że żadne normalne gospodarstwo nie może wytrzymać takiego obciążenia. Także ceny gruntów rolnych z powodu handlu łańcuszkowego tak są pędzone w górę, że nawpół choćby rentowna kolonizacja staje się wykluczona... Palestyna została dziś wciągnięta w prąd spekulacji“

Dalej biada „Chwila“ nad gorączką spekulacyjną żydowskich towarzystw emigracyjnych, które „lekkomyślną i obiecującą propagandą budzą w emigrantach nadzieje, które nie mogą być urzeczywistnione“. Przepowiada, że „ruch palestyński, wydęty do szerokich granic, prowadzić musi do okropnego rozczarowania“ i apostrofuje niewątpliwie pod własnym adresem, że „lepiej jest nie obawiać się przekleństwa niepopularności“, niż „płynąć z prądem i mówić masom ludowym właśnie to, czego one chętnie słuchają“.

Spekulacja palestyńska napełnia nas głębokim podziwem dla sjonistycznej zdolności urządzania się w warunkach na pozór jak najmniej sprzyjających inicjatywie prywatnej. Natomiast nasza stara zasada, że wyższa jest prawda, niż popularność, — w ustach „Chwili“ przypomina inną zasadę: lepiej późno (zmądrzeć), niż nigdy.

n—i.

Drugi z czterech jeźdźców APOKALIPSY — to

WOJNA W CAŁEJ SWEJ GROZIE.

Z przemysłu naftowego.

POSIEDZENIE RADY ZAWIADOWCZEJ KARTELU.

Lwów, 11. lutego.

We czwartek 12 bm. ma się odbyć w Warszawie posiedzenie Zjednoczenia gospodarczego Rafinerji Olejów Mineralnych, które na podstawie projektu, zajmie się m. i. także sprawą eksportu artykułów naftowych.

ALARMUJĄCE A NIEUZASADNIONE POGŁOSKI O ZACHWIANIU SIĘ KARTELU NAFTOWEGO.

Lwów, 11. lutego.

W prasie krakowskiej pojawiły się wczoraj alarmujące pogłoski o jakoby bliskiem rozbiciu się Zjednoczenia gospodarczego rafinerji olejów mineralnych a to z powodu rzekomych nieporozumień między t. zw. czystymi producentami (ropy) a rafinerjami, czerpiącemi potrzebny do przeróbki surowiec z własnych kopalń. Antagonizmy te miały się bardzo zaognić głównie na tle — ceny ropy.

Możemy jednak na podstawie całkiem pewnych informacyj źródłowych stwierdzić, że pogłoski powyższe — o ile chodzi o możliwość rozbicia się kartelu, ku czemu na podobno zmierzać „Polmin" i „Jasło", są zupełnie bezpodstawne. Konsolidacja kartelu — jako organizacji niezbędnej dla utrzymania i nieuniknionej dla przyszłości przemysłu naftowego, jest chyba zbyt mocna, aby mogły nią zachwiać jakiekolwiek w gruncie rzeczy drobne nieporozumienia, które się zresztą przydarzają w najprzy kładniejszej rodzinie.

Pewna zaś rozbieżność interesów pomiędzy producentami ropy a kupującymi ją nabywcami istnieje od dawna i jest zaawansowaną w latach tak samo —jak przemysł naftowy. Leży to zresztą już w naturze polityki handlowej, której sensem powszednim jest, że producent surowca chce go zawsze jak najdrożej sprzedać, podczas gdy do tego samego zmierza producent towaru, z tą jeszcze różnicą, że chce on potrzebny surowiec kupić jak najtaniej.

Od tego odwiecznego prawidła nie może się również uwolnić przemysł naftowy. Trudno jednak pogodzić się z poglądem, że taki stan praktyczny mógłby w jakiś sposób zagrażać istnieniu organizacji handlowej, mającej dokładnie wytyczone zadania i cele swej działalności w kraju i zagranicą. Program kartelu bowiem niema nic wspólnego z — ropą — mimo, że pewne firmy (Limanowa) od początku chciały kwestję zaopatrzenia ich w ropę gwałtem włączyć do obowiązków kartelu. Zupełnie zaś niezrozumiałem byłoby stanowisko „Polminu",)korzystającego i nadal z prawa pierwokupu ropy bruttowej po cenach arbitrażowych albo uzgodnionych i na warunkach realizacji bardzo dogodnych. Dla „Polminu" bowiem okazał się kartel prawdziwem dobrodziejstwem, o czem najlepiej wiedzą sfery naftowe i sam „Polmin".

Jeśli więc w obecnych warunkach „Polmin" — miałby — pod jakimkolwiek pozorem zmierzać do zamącenia kartelu, to byłby to krok już nietylko lekkomyślny, lecz także o zabarwieniu poniekąd bardzo podejrzanem. Z niechęcią do kartelu odnoszą się bowiem przedewszystkiem pewne kapitały zagraniczne, dążące konsekwentnie do zdławienia naszego przemysłu naftowego. W interesie zaś tych kapitałów działają na terenie Polski niektóre zarejestrowane a względnie zamaskowane baterje.

Czyżby „Polmin" zamierzał wzmocnić jeszcze ogień tych baterji? Odpowiedzialność za następstwa takiej polityki spadłaby więc na owe ukryte siły, których bezwzględne zdemaskowanie leżałoby także w interesie ogólnym.

„Bezpartyjna" konferencja Polaków z Kijowszczyzny.

Trzystu delegatów. — Mowa tow. Postyszewa. — Uczczenie „lepszych synów narodu", Kunickiego i Waryńskiego. — Klub polski im. Królikowskiego.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 10. lutego.

Z Kijowa donoszą: Odbyło się tutaj uroczyste otwarcie **„bezpartyjnej(?) konferencji" Polaków z Kijowszczyzny i innych rejonów Ukrainy sowieckiej.** W zjeździe uczestniczyło do 300 delegatów robotników-Polaków; obecni byli na nim ponadto przedstawiciele polskich gmin wiejskich, reprezentanci pracującej inteligencji polskiej (przeważnie nauczyciele ludow.) i inni. **W pracach zjazdu biorą również udział „polityczni emigranci z Polski".** Wszystkie odczyty, referaty oraz dyskusja toczą się w języku polskim. Nader charakterystyczna była mowa przedstawiciela gubernjalnego komitetu komunistycznego tow. **Postyszewa.** Mowca przypomniał dłuższy okres czasu, kiedy **robotnicy polscy ręka w rękę z robotnikami Rosji i Ukrainy walczyli z uciskiem caratu, oraz burżuazji własnej. Braterstwo robotników polskich i rosyjskich zroszone jest obficie krwią lepszych synów narodu polskiego: rewolucjonistów Kunickiego, Waryńskiego i innych.** Przechodząc do okresu **„tzw. niezależności polskiej"** przedstawiciel „gubkomitetu" podkreśla zasługi polskiego proletarjatu, który trzyma na tak wysokim poziomie sztandar międzynarodowej solidarności klasowej. **„W ogniu bohaterskiego powstania krakowskiego, w walce ze zdradziecką kontrrewolucją PSS. robotnik polski hartuje się, aby módz skutecznie zwalczyć i pokonać uciskającą burżuazję".**

Następni mowcy rzucali oszczerczce kłamstwa na Polskę oraz zapewniali, że **„w ciągu 7 lat istnienia ustroju sowieckiego polskie rzesze pracujące ogarnęło przekonanie, iż jedynymi obrońcami oraz apostołami narodowego oswobodzenia od wszelkiego ucisku i niewoli są tylko sowiety".** „U siebie w domu rozstrzygnęliśmy świetnie problem narodowy, dając mniejszościom narodowym prawo wolnego rozwoju narodowego tak w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jak i w sprawach gospodarczo-ekonomicznych. **Natomiast w Polsce burżuazyjnej każdy powiew kultury wśród mniejszości narodowych uważany jest za zbrodnię i zwalczany jako zdrada państwowa".** Zjazd założył **stanowczy protest z powodu aresztowania posła Łańcuckiego, jako też z powodu „stosowania bezgranicznego białego terroru, a zwłaszcza z powodu oszczerczych napadów burżuazji polskiej na wodza klasy robotniczej Królikowskiego".**

Telegram powitalny przesłano komunistom polskim w Warszawie.

W imieniu polskiej inteligencji pracującej złożona przez niejakiego Radziejewskiego deklaracja zapowiada akces inteligencji do wspólnej pracy z akcją robotniczą pod kierunkiem działaczy komunistycznych. Jako program zjazdu ogłoszono motto: „Stare hasło wspólnej roboty wyzwoleńczej „za naszą i waszą wolność", zohydzone zostało przez zdradziecką politykę burżuazji, należy je więc zastąpić hasłem:: „za naszą i waszą sprawę — sprawę klasowej solidarności międzynarodowej".

Równocześnie ze zjazdem odbyło się uroczyste **otwarcie w Kijowie polskiego klubu im. Królikowskiego.**

Jak bolszewicy uświadamiają młodzież pod względem płciowym.

Lwów, 11. lutego.

(?) W Moskwie ukazała się nakładem uniwersytetu komunistycznego książka pt. „Rewolucja a młodzież", niejakiego Salkinda, w której wyłożono bolszewicką teorię stosunków płciowych. Dla charakterystyki niebotycznych bredni, jakiemi karmi się młodzież w Rosji dzisiejszej — podajemy kilka zdań z tej książki zrzekając się wszelkich komentarzy.

Oto próbki idjotyzmów sowieckich: „Ze stanowiska rewolucyjno-proletarjackiego czysto fizyczny pociąg płciowy jest niedopuszczalny(!)".

Środek na uwolnienie się od zazdrości, tego „drobnomieszczańskiego" uczucia, brzmi tak: „Gdy żona opuszcza swego męża, temu nie wolno(!) wpaść w zazdrość, lecz winien on zwrócić się do swej komunistycznej jaczejki która ma rozstrzygnąć, kto lepszy, on czy jego konkurent. Jeżeli wyrok jaczejki wypadnie na twą niekorzyść, musisz mężnie pogodzić się z tem. Jeżeli jednak miejsce twe zajął człowiek mniej wartościowy, niż ty, to pozostaje ci prawo walki o zdobycie z powrotem swej żony. Jeżeli ci się nie powiedzie, zachowujesz wciąż jeszcze prawo pogardzenia swą żoną, jako człowiekiem, który zdradził swe stanowisko klasowe"(!!).

Zdaniem Salkinda miłość do kobiety, należącej do wrogiej klasy społecznej jest tak samo zwyrodnieniem uczucia płciowego, jak pociąg płciowy człowieka do krokodyla lub orangutanga.

Nie ulega wątpliwości, że do p. Salkinda nawet orangutang nie poczuje żadnego pociągu.

Mimochodem.

Ci, których dotknął cios najcięższy.

Lwów, 11. lutego.

Są tragedje rodzinne, które dotykają nietylko najbliższe otoczenie zwichniętej jednostki, lecz wywołują dotkliwy ból w kołach, nawet nie związanych z niem stosunkami towarzyskiemi.

Do takich należy niezawodnie straszna scena, jaka rozegrała się w ową noc pamiętną na cmentarzu Łyczakowskim. Huk strzału, który przeszył zgrzytem niemiłym ciszę miejsca, poświęconego zmarłym, wywołuje ciągle jeszcze i długo wywoływać będzie reminiscencje bardzo przykre, a ogólne współczucie zwraca się do rodzin ś. p. Kornelli i Filasiewicza, dotkniętych niespodzianie tak boleśnie.

Kogo więcej żałować? Niezawodnie pp. Filasiewiczów. Rodzinę pp. Kornelów dotknął tylko ból, u pp. Filasiewiczów połączył się on z uczuciem hańby, a to dolega stokroć silniej, jak nigdy nie gojąca się rana. Winić ich jednak za postępek syna nikt nie ma prawa; wypadek to nie pierwszy i nie ostatni, iż z najzacniejszego domu wychodzą żywioły, które staczają się w przepaść zbrodni i ostatecznego poniżenia. Dwa pokolenia Filasiewiczów pracowały w naszych oczach niestrudzenie dla dobra ogólnego, otaczała ich i otacza cześć powszechna, której cień zbrodni, spełnionej na cmentarzu Łyczakowskim, nie przyćmi.

Powszechnie utarło się przekonanie, że synowie wybitnych ludzi nie dorównywują najczęściej swoim ojcom. Napięcie energji umysłowej w jednem pokoleniu wywołuje spadek siły potencjonalnej w następnych i dopiero po pewnej przerwie wyskoczyć może w danym rodzie nowa postać niezwykła. Teorja ta, stwierdzona licznymi przykładami, przybrała niestety w omawianym wypadku formy drastyczne, nie wina to jednak ludzi najzacniejszych, iż ich potomek zboczył na manowce, które doprowadziły go za kratę więzienną.

Zbrodnia ostatnia długo nie zejdzie ze szpalt dziennikarskich, dłużej jeszcze wspominać ją będą w rozmowach przy każdej nadarzającej się sposobności. — Wszak o tragedji kukizowskiej, czy o morderstwie, spełnionem na osobie Ochlaka, Lwów nie zapomniał po dzień dzisiejszy. Młody Filasiewicz zdobył sobie smutną sławę, nie zaćmi ona jednak dobrego imienia jego ojca i dziada.

Sensacyjna rozprawa sądowa.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.")

Przemyśl, w lutym.

W tutejszym sądzie odbyła się ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł p. Edward Szafran pod zarzutem zniesławienia posła Wincentego Witosa. Mianowicie dnia 13. stycznia p. Szafran w publicznem miejscu wobec wielu zgromadzonych ludzi wyraził się, że „poseł Witos jest złodziejem i to wielkiem złodziejem".

Oskarżony Szafran ofiarował dowód prawdy na stwierdzenie prawdziwości swojego zarzutu.

Sąd dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy, poczem wydał wyrok uwalniający . Szafrana od winy i kary. Równocześnie poseł Witos został skazany na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wyrok ten wywołał w kołach tutejszych wielką sensację.

Sprawy ruskie.

Polemika celibatowa. — Wszystkiemu winna Polska — Polski papież, — Głos Kostia Lewickiego.

Lwów, 11. lutego.

(W) Z rzadką dotyc czas solidarnością cała prasa ruska występuje przeciw przymusowemu zaprowadzeniu celibatu u duchowieństwa ruskiego a „Diło" omawiając tą kwestję w szeregu artykułów, znalazło już i winowajcę tej inowacji. Jest nim nie kto inny tylko — Polska.

„Jeżeli Rzym, — wywodzi „Diło", —nalega na przymusowe zastosowanie do duchowieństwa naszego ogólnego celibatu, to nie ulega wątpliwości, że jest tam czynna ręka polska. Już dawniej wpływ Polaków w Rzymie był bardzo znaczny, obecnie zaś po restytucji państwa polskiego, wzrósł jeszcze silniej, gdyż Polska, jako państwo katolickie, zajmuje jedn z najbardziej wpływowych miejsc przy Watykanie. Nietylko niewykluczone, lecz pewne jest, że w zamierzeniach Rzymu co do celibatu jest czynna ręka polska. Wobec tego kwestja ta staje się par excellence problematem politycznym, nabiera jeszcze wyraźniej zabarwienia socjalnego i jest wymierzona przeciw cerkwi gr. kat., jako cerkwi narodowej Ukraińców galicyjskich. Naturalnie, przy takiej działalności reformatorskiej prowadzonej pod sztandarem cudzych interesów, celibat spotka to samo, co spotkało unję".

Dostało się przy tej sposobności i papieżowi Piusowi XI, którego nazwano polskim papieżem z tej racji, że był dawniej nuncjuszem w Warszawie.

W sprawie tej zabrał już głos na szpaltach „Diła" przebywający obecnie w Wiedniu Dr. Kost' Lewicki. Radzi on zwrócić się do ks. metropol ty Szeptyckiego celem zaprowadzenia zgodnych stosunków między narodem a władzą duchowną. Wyraża przytem przekonanie, że metropolita załagodzi ten rozdźwięk w imię lepszej przyszłości narodu ukraińskiego.

Ciekawą jest rzeczą, że św Jur, mimo czem raz ostrzejszych ataków, zachowuje w tej sprawie zupełne milczenie.

Każdy 13-ty łodzianin jest przestępcą!...

Łódź, 11 lutego.

(e) Jak donoszą pisma łódzkie w ostatnim kwartale ubiegłego roku ujawniono w Łodzi 9.738 przestępstw gdy w podobnym czasokresie 1923 roku liczba przestępstw wynosiła 10.947.

Średnia dzienna liczba dokonywanych przestępstw wynosiła w Łodzi w ostatnim kwartale zeszłego roku 106, w ostatnim zaś kwartale 1923 roku — 119.

Corocznie w Łodzi dokonywuje się około 40 tysięcy przestępstw. Jest to cyfra b. wysoka. Weźmy pod uwagę, że Łódź liczy 520 tysięcy mieszkańców, a więc — przy supozycji, że liczba przestępców odpowiada liczbie przestępstw — każdy trzynasty mieszkaniec Łodzi wchodzi w ciągu roku w kolizję z prawem.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

Ś. p. Jan Martynowicz. — Niewypłacalność. — Bal „Zdrowia". — Protest wyborczy.

(Od przygodnego korespondenta.)

Przemyśl, 10 lutego.

Onegdaj zmarł tu śp. Jan Martynowicz, kupiec, długoletni zasłużony członek dyrekcji miejskiej Kasy Oszczędności, który dla niezwykłych przymiotów swego charakteru i rzadkiej, wprost przysłowiowej uczciwości, cieszył się powszechnym szacunkiem.

Wielkie wrażenie w świecie handlowym wywarła niewypłacalność starej i wielkiej firmy „Emil Piskorz".

Prawdziwą atrakcją karnawału przemyskiego był bal „Zdrowia", który się odbył 7. bm. w salach „Sokoła", gromadząc doborowe towarzystwo miejscowe ze sfer inteligencji, kupiectwa i przemysłu. Zabawa ta zamieniła się na rewję eleganckich toalet i dystyngowanych tańców, wśród których — rzecz charakterystyczna — znów się upomniały o swe dawne prawa tańce „niemodne".

Przeciw ostatnio przeprowadzonym wyborom Zarządu Kasy chorych został przez grono członków z grupy ubezpieczonych oraz z grupy pracodawców wniesiony protest do Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z prośbą o unieważnienie tego aktu wyborczego, jako sprzecznego z ustawą.

Przygodny.

Nowiny z Sambora.

(Od naszego korespondenta.)

Sambor, 10. lutego.

Karnawał samborski wre w całej pełni. Jeszcze nie przebrzmiały echa dwóch udanych redut, samborskiego „Sokoła" wraz z pracownikami kolejowymi i Ż. K. S. — a już onegdaj hulał do białego rana 5 p. s. r. W sympatycznej sali II. baonu zebrała się elita samborskiej publiczności, by wziąć udział w tradycyjnej zabawie oficerskiej naszego pułku. Wśród licznie zebranych tancerzy i uroczych danserek widzieliśmy pułk. Branickiego, pułk. Miszkiewicza, adj. majora Wohlschlegera, mjr. Cenaka, mjr. Śpiewaka, kap. Cipsera, kap. Traua, Lercha, starosty Lenczewskiego, kom. rządowego dra Dobrzańskiego, inspektora Przewłockiego, którzy z żonami i córkami przy dźwiękach kapeli 5 p. s. p. aż do białego mazura zabawiali się ochoczo. Sympatyczny i wesoły nastrój zabawy udzielał się wszystkim, a szczególnie podobał się miły i uroczy kotylion ukadu p. Klemensiewicza który zbierał zasłużone oklaski za dowcipne pełne inwencji prowadzenie tańców. Zaszczytną funkcję gospodarzy pełnili pułkownik Branicki i WP. majorostwo Śpiewakowie. — Również bardzo miłe wspomnienie pozostawiła po sobie onegdajsza zabawa włościańska w sali „Sokoła" urządzona staraniem miejscowego Koła PSL. na rzecz tutejszej ochronki. Wszystkie sfery naszego miasta zebrały się na tej udanej zabawie, by zaznaczyć swą solidarność z samborskiem włościaństwem. Wśród pięknych i barwnych strojów narodowych uwijały się czarne salonowe smokingi i żakiety oraz balowe stroje tutejszej inteligencji, która zjawiła się w komplecie. Przy dźwiękach dobrej kapeli zabawa przeciągnęła się do późnej nocy, a do jej świetności przyczyniła się niemało sprawność komitetu zabawowego pod przewodnictwem pp. Kostusiów, który po raz pierwszy od szeregu lat zaprosił najszersze sfery całego samborskiego obywatelstwa dając wyraz prawdziwemu poczuciu demokratyzmu.

Kronika kołomyjska.

Ze spraw miejskich. — Awantura karnawałowa. — Żebranina uliczna.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, 10 lutego.

Rada miejska mianowała na ostatniem posiedzeniu dnia 4. bm. naczelnikiem miejskiej straży pożarnej p. Lobockiego, oficera lwowskiej straży pożarnej.

Nominację tę łączy opinja tutejsza z rozprzężeniem, jakie się wkradło do kołomyjskiej straży ogniowej, czego dowodem ma być kolosalna awantura, którą urządził strażak, Łyczko, pełniący służbę na balu inwalidów w dniu 2. bm. Podpiwszy sobie, zaczął się dobywać do mieszkania dyrektora Kasy Oszczędności, a zarazem kierownika zarządu miastem p. Balickiego, a nie mogąc się tam dostać, poszedł do szynku Markusa Kopla, naprzeciw gmachu Kasy Oszczędności, gdzie w szale pijackim zdemolował lokal i pobił naczynie, wykrzykując rozmaite głupstwa pod adresem Magistratu i jego kierowników. Furjata pokrwawionego udało się dopiero kilku policjantom ubezwładnić i odwieźć do szpitala, gdzie zaopatrzyli go lekarze miejscy dr. Wasilewski i dr. Scharf. Stan Łyczki ma być groźny z powodu upływu krwi z ran powstałych wskutek wybicia rękami grubych szyb wystawowych i poprzecinania żył.

Żebranina uliczna kwitnie w naszem mieście w najlepsze mimo istnienia kilku stowarzyszeń dobroczynnych. Zwłaszcza niemile uderza wielka ilość dzieci, z których niejedne uczęszczają do szkoły! Może w sprawę tę wglądnie policja i przy pomocy instytucji humanitarnych w rodzaju Św. Wincentego à Paulo plagę tę usunie.

Niezwykła tragedja na wsi.

(Od naszego korespondenta.)

Rawa ruska, 10 lutego.

(—) Niezwykła tragedja na tle erotycznem rozegrała się onegdaj we wsi Radrucze w powiecie rawskim. Zamieszkała tam Naścia Gajówna ca zamożnego gospodarza zapłonęła gorącym afektem do gospodarza Pawła Stajury, liczącego lat 37 żonatego i dzieciatego. Zrazu Stajura afekty te lekceważył, kiedy jednak Gajówna z dnia na dzień coraz bardziej narzucała się, począł z nią utrzymywać stosunki bliższe. Gajówna jednak nie chciała się tem zadowolić i po pewnym czasie oświadczyła Stajurze, że bez niego żyć nie może i musi się on pozbyć albo żony, albo jej, względnie zabić siebie samego. Stajura przez długi czas uspokajał ją obiecując wiele, aż onegdaj wieczorem Gajówna uzbrojona w siekierę przyszła do niego do stodoły i wyznała mu raz jeszcze swoją miłość. Po północy Stajura odprowadził ją do domu, a gdy przechodzili polami podczas powstałej sprzeczki zadusił Gajównę. Nazajutrz po czynie sprawca sam zgłosił się na tamtejszym posterunku. Wczoraj przywieziony do Lwowa przesłuchiwany był w tutejszej ekspozyturze, zaś jutro zostanie odstawiony do sądu.

O czem piszą.

ECHA JUBILEUSZU „GAZETY WARSZAWSKIEJ".

Lwów, 11. lutego.

(X) Zorganizowana przez „Gazetę Warszawską" wyprawa po złote runo do magistratów miast polskich obfituje również i w momenty zarówno wysoce charakterystyczne, jak i komiczne.

„Kurjer Poranny" donosi, że w charakterze delegata organu N. D. występował pewien znany w Warszawie agent ogłoszeniowy, który udał się na ekskursje zarówno do magistratu warszawskiego, jako też i dokonał iotnego wypadu do miast prowincjonalnych.

Delegat ów tak umiejętnie i wymownie upominał się o subsydjum, z taką emfazą uzasadniał konieczność wydatnego poparcia narodowej idei „Gazety Warszawskiej", iż oszołomionym taką elokwencją dygnitarzom magistrackim zdawało się, że odmowa datku jest czemś równoznacznem ze zdradą narodową. Zwłaszcza wobec kategorycznego zapewnienia, że inne patrjotyczne miasta już dały i dużo dały!

Oczywiście tak znakomicie stosowane „chwyty" nie zawiodły, Złote runo, jak wiadomo ogólnie, zdobyto wcale pokaźne.

Dziwić się zresztą tej gorliwości nie można, skoro zważymy, iż — według „Kurjera Porannego" — w wynikach zbiórki przedewszystkiem i bezpośrednio był zainteresowany sam pan delegat, pracował bowiem za prowizję. I to bardzo wysoką prowizję, coś 40 czy 50 procent.

W całej tej historji najciekawiej jednak przedstawia się następujący moment:

Oto przedstawiciel ściśle partyjnej i narodowej organizacji, nie szafujący zapewne w propagandowych swych deklaracjach hasłami antisemickiemi jest... **wyznania mojżeszowego...**

Ułatwienia dla wyjazdu na roboty do Francji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 lutego. Ustalono normy dla **wyjazdu na roboty do Francji.** Osoby pragnące korzystać z pośrednictwa misji francuskiej, mają udać się naprzód do najbliższego państwowego urzędu pośrednictwa pracy, gdzie poddawani będą wstępnym badaniom kwalifikacyjnym i w razie, gdy odpowiedzą wymogom, będą kierowani partjami do punktów zbornych w Mysłowicach na G. Śląsku lub w Wejherowie na Pomorzu. Tu dokona się ostatecznej kwalifikacji a po otrzymaniu dokumentów podróży udadzą się zagranicę z Mysłowic przez Czechosłowację, zaś z Wejherowa przez Gdynię drogą morską. Osobom jadącym w grupach przynajmniej 30 osób, na podstawie osobnych zaświadczeń przyznało Min. kolei ulgę taryfową zarówno do wspomnianych punktów zbornych, jak i z tychże punktów do granicy państwa. Będą oni opłacali połowę należytości wedle taryfy kl. IV.

KRONIKA

TEATR WIELKI:
Środa, 11. bm., „Halka" (50% zniżki).
Czwartek, 12. bm., „Wesele Figara".
Piątek, 13. bm., „Sen nocy letniej" (premjera).

TEATR MAŁY:
Środa 11. bm. „Świt, dzień i noc".
Czwartek, 12. bm. „Pan Dyrektor".
Piątek, 13. bm., „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim, reż. Żytecki).

TEATR NOWOŚCI:
Środa, 11. bm., „Mädi".
Czwartek, 12. bm. „Radjo-dziewczyna".
Piątek, 13. bm., „Radjo-dziewczyna".

*
*

Teatr „Bagatela". Od 1-go lutego „Dym" żart scen. — Pola Lori — Stanek — J. Sławski — Chrząszczewska — Flemjng Trio — „Cherlaki" żart scen. — Boni & Freyman „Seans", fantazja w 1 odsłonie. Początek o godz. 8.15. Po przedstawieniu „Dancing".

Rozpisanie konkursu na dyrektora teatrów miejskich uchwalono na ostatniem posiedzeniu Magistratu z terminem do 31 marca 1925.

Z posiedzenia Magistratu. Na ostatniem posiedzeniu Magistratu zezwolono Izbie rękodzielniczej na zaciągnięcie dalszej pożyczki hipotecznej w kwocie 300 tys. zł.; zgodzono się na postawienie stojaka anteny dla użytku Radio-klubu przy ul. Bourlarda l. 5; uchwalono wyrazić podziękowanie ofiarodawcom darów dla bibljoteki miejskiej a to: p. Tadeszowi Sołtysowi za ofiarowanie 984 dzieł oraz prof. Bruchnalskiemu za dar 1364 dzieł. Dalej udzielono koncesji na dorożkarstwo automobilowe, przyjęto zamknięcie rachunkwe funduszów g)miny za rok 1922 i 23.

Kary magistrackie. Magistrat ukarał 4 szynkarzy za sprzedaż trunków w dni niedozwolone, 13 dozorców domów, względnie dorożkarzy ukarano za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno-policyjnych oraz 27 osób za spóźnioną rejestrację.

Ujednostajnienie taryfy za prąd elektryczny. Na ostatniem posiedzeniu Magistratu uchwalono na wniosek r. Sudhoia wprowadzić jednolitą taryfę za prąd elektryczny dla mieszkań prywatnych i lokali w kwocie 65 groszy za kilowatgodzinę. Stanowi to nieznaczną podwyżkę dla mieszkań prywatnych, a obniżenie o kilkanaście punktów dla lokali przemysłowych. Dla motorów oznaczono taryfę na 35 gr.

Ostrzeżenie! Niejaki Józef Czarnecki obchodzi instytucje i zakłady, sprzedając rzekomo na rzecz Komitetu sprowadzenia zwłok śp. H. Sienkiewicza obrazy z Obrony Lwowa i portrety H. Sienkiewicza, podpisując kwity ołówkowe „za Komitet Sienkiewiczowski". Ponieważ Komitet nikomu żadnego upoważnienia nie udzielił, przestrzega się publiczność przed tego rodzaju osobnikiem. Nie jest wykluczone, że występować on może i pod innem nazwiskiem.

Małopolski Związek Straży Pożarnych we Lwowie urządza w pierwszych dniach marca kurs na zawodowych naczelników i instruktorów straży pożarnych. Warunki przyjęcia: Świadectwo szkoły średniej względnie uzyskanie „Veniam Studiorum".

Z inicjatywy Tow. Mił. Jęz. Pol. wygłosi 12 bm. prof. dr. Lehr-Spławiński od czyt pt.: „Obecny stan językoznawstwa w Polsce", cz. I. Początek o 7 wiecz. w sali 14-tej starego Uniwersytetu. Druga część tego nadzwyczaj interesującego odczytu wygłosi prelegent za tydzień, 19 bm. —

(—) **Kradzież w teatrze.** W czasie przedstawienia w Teatrze Wielkim skradziono wczoraj p. Jakóbowi Reissowi, wł. cegielni i r. miasta, portfel zawierający 470 złotych.

(—) **Aresztowanie oszusta.** Wczoraj ujęła ekspozytura śledcza niejakiego Kazimierza Bronisława Derwicza, b. właściciela dóbr pod zarzutem szeregu oszustw i sprzeniewierzenia na szkodę spółdzielni spożywczych) i poszczególnych osób.

(—) **Kradzież mieszkaniowa.** Fr. Paszkowski, zam. przy ul. Żółkiewskiej 107, doniósł policji, że wczoraj skradziono mu z mieszkania 3 pierścionki złote i branzoletkę wart. 100 złotych.

(—) **Ogień pokojowy.** W realności przy ul. Gołąba 10, wybuchł wczoraj ogień pokojowy. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

(—) **Znowu wielkie włamanie.** Do mieszkania Moritza Rosenfelda przy ul. Boimów 19 dokonano wczoraj włamania i skradziono w gotówce 200 dolarów, oraz rzeczy wart. 3000 złotych.

(—) **Pożar pod Lwowem.** We wsi Jerudce obok Janowa wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył dom mieszkalny Stefana Kruka. Szkoda wynosi 500 zł.

(t) **Sąd doraźny nad braćmi Sudołami**, sprawcami zamordowania śp. ks. Durkota i dwóch rabunków, odbędzie się dzisiaj pod przewodnictwem s. Mayera.

W roku 1925 w terminie od kwietnia do września odbędą się ćwiczenia rezerwistów rocznika 1900 i 1899 kat. „A".

Wszyscy rezerwiści kategorji „A" urodzeni w r. 1900 i 1899, którzy nie mają kart mobilizacyjnych z roku 1924 oraz ci, którzy od czasu otrzymania karty mob. zmienili miejsce zamieszkania bez meldowania o tem właściwym urzędom mają się zgłosić pisemnie, względnie osobiście do końca lutego br. w tej P. K. U., do której z racji swego miejsca zamieszkania należą celem ustalenia ich adresu.

Zgłoszenia się tych rezerwistów leży w ich własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia miejsca zamieszkania w myśl art. 73 i 87 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 23. maja 1924 r. mogą ulec karze aresztu do 6 tygodni oraz karze grzywny do 500 złotych. 812-2

Komendant P. K. U. Rittner, major.

Matkobójstwo, bratobójstwo i żonobójstwo.

Lwów, 11 lutego.

(t) O trzech potwornych faktach morderstwa popełnionych na osobach matki, brata i żony donoszą nam równocześnie z trzech stron na prowincji.

W Woli rajnowej, w powiecie starosamborskim, z błahego powodu w sprzeczce ugodził Leon Terlecki obuchem siekiery matkę swoją, Annę, w bok tak nieszczęśliwie, że nieszczęśliwa w kilka minut wyzionęła ducha. Ohydny sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie w góry.

W Bełzie koło Rawy ruskiej zdarzył się wypadek ścinający krew w żyłach. Mianowicie przedwczoraj w południe Wasyl Opacki, człowiek obłąkany zamordował brata swego Eljasza zadając mu 15 cięć siekierą, tak że ten zginął na miejscu. Szaleniec po tym czynie z narzędziem mordu zbiegł w niewiadomym kierunku, tak, że zachodzi obawa, że może on jeszcze wymordować wiele niewinnych ludzi. Policja zarządziła bardzo energiczny pościg za zbiegiem.

W Lubeli, w powiecie żółkiewskim, uderzeniem nogi w brzuch zabił na miejscu żonę Fedor Kohut. Żonobójcę aresztowano i odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Mostach Wielkich.

Wyjaśnienie do afery Lisowoderów.

Aresztowanych uwolniono, okazało się bowiem, że są zupełnie niewinni.

Lwów, 11 lutego.

W dniu 30 ub. m. na zarządzenie policji politycznej z Warszawy aresztowano we Lwowie wspólwłaścicieli znanej firmy tekstylnej Bracia Lisowoder pp. Borucha Lisowodera, zamieszkał go w Łodzi oraz p. Józefa Lisowodera, zamieszkałego we Lwowie, przy ul. Piekarskiej 12. Wiadomość o ich aresztowaniu i to z powodów politycznych — zrobiła duże wrażenie w miejscowych sferach kupieckich, firma bowiem „Bracia Lisowoder" uchodzi za jedną z największych uważana była dotąd, zarówno jak też jej właściciele, za bardzo solidną. Aresztowanych przewiezi no o Warszawy i oddano do dyspozycji policji politycznej warszawskiej, następnie zaś pojawiły się jeszcze dodatkowo w prasie wiadomości, że afera cała ma podkład polityczny, że podczas rewizji znaleziono u ar sztowanych szyfrowane depesze itp. Informacje odnośne poda a również — podobnie jak i cała prasa lwowska — także i „Gazeta Poranna".

Jak się dowiadujemy obecnie z autorytatywnego źródła rzecz polegała na nieporozumieniu, gdyż okręgowy Urząd policji politycznej w Warszawie, zbadawszy sprawę, przyszedł do przekonania, że przeciwko aresztowanym brak jakichkolwiek dowodów obciążających, wobec czego zarządził natychmiast zwolnienie ich, oraz cofnął wydane zarządzenie meldowania się Lisowoderów w urzędach policyjnych w miejscu ich stałego zamieszkania. Afera ta została tem samem definitywnie zakończona, zaś pp. Lisowoderowie przypuszczając, że rzecz cała polega na jakichś oszczerstwach, zapowiadają wystąpienie przeciwko ewentualnym oszczercom na drodze sądowej. Ubolewać należy, że ludziom zupełnie niewinnym, którym z natury ich chu zależeć musi na nienagannej opinji w świecie handlowym, stała się dotkliwa krzywda.

Życie karnawału.

(jp.) Wieczór kostjumowy kręglarzy Tow. Strzeleckiego. Wśród istnej powodzi zabaw, które odbyły się w ubiegłą sobotę, w miłej pamięci uczestników pozostanie Wieczór kostjumowy Kółka kręglarzy mieszczańskiego Tow. Strzeleckiego. Ruchliwy Komitet rozwinął nadzwyczaj żywą agitację, a pomysłowość szła o lepsze z wysiłkiem pracy. Funkcje gospodyń objęły panie: Stankiewiczowa, Zimna, Madurowa, Rajska, Śliwińska, Romanowska, Hewakowa, Justowa. Gości witali: prezes Kółka dr. Ostaszewski, Zimny, Rajski, Schier. Do kadryla stanęło 140 par. Świetnie i pomysłowo prowadzili tańce wodzireje pp. Preidl i Cirin junior. Po kotyljonie pełnym niespodzianek, zrobiono zdjęcia fotograficzne gości przy magnetycznem świetle. Niezwykle podobała się „żywa partja kręgli". Po północy nastąpiło rozdanie nagród. Premję dla pań zdobyła p. Dajewska, w kostjumie królowej syryjskiej. Premję męską zdobył p. porucznik L. w nader humorystycznym kostjumie emerytowanego radcy austriackiego. Zabawa przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając miłe wspomnienie u wszystkich uczestników.

Wieczór taneczny na dochód Bratniej Pomocy Szkoły Muz. im. I. J. Paderewskiego odbędzie się dnia 14 lutego br. w lokalu Tow. Walki z gruźlicą (ul. Lindego 5). Początek o g. 9 wiecz. Zaproszenia w aptece WP. Dobrzańskiego (Akademicka 1).

Wieczór Chemików studentów Polit. lwowskiej odbędzie się 17 bm. w Kasynie Ofic. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra Teatru miejskiego. Komitet Pań gospodyń i Komitet zabawowy dokładają wszelkich starań, by zabawa ta zajęła godne miejsce w szeregu najlepszych imprez tegorocznego karnawału. Zaproszenia w Kasynie Ofic. codziennie od 1 do 2 popoł. i 17 bm. przez cały dzień.

Z KRAJU

Trojaczki w Warszawie. (Z) W tutejszym zakładzie rządowym położniczym zaszedł wczoraj wypadek, spotykany raz na trzy do cztery tysięcy normalnych porodów. Przyszły na świat trojaczki, sami chłopcy. Dotychczas nowi obywatele żyją, aczkolwiek wszyscy są tak drobni, że możnaby ich podobno razem pomieścić na jednym średnim półmisku. Jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

(t) **Ze strachu przed złą żoną** uciekł 20. z. m. wieczorem do bolszewji posterunkowy policji w Kopyczyńcach, Stanisław Gilewicz. Początkowo sądził wszyscy, że Gilewicz jest komunistą i że skradł jakieś papiery; potem okazało się na podstawie przesłuchania znajomych, że Gilewicz uciekł przed swą swarliwą żoną tam, gdzie ona go szukać nie jest w stanie.

Złodzieje skradli wino dyplomaty. (Z) Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do mieszkania Ministra pełnomocnego p. Tarnowskiego i zabrali mu kilkanaście beczułek starych wytwornych gatunków win.

Wielki Poznań. Wedle ostatnich danych statystycznych obszar wielkiego Poznania zajmuje 6736,43 ha i posiada 209,633 mieszkańców, nie uwzględniając przyrostu gmin przydzielonych od września 1921 r.

Ze świata.

Nowy niem. konsul generalny w Gdańsku. (Z) Z Berlina donoszą, że dotychczasowy poseł niemiecki w Helsingforsie dr. Sech wraca do Berlina, tak samo obecny konsul generalny w Gdańsku p. Dirksen. Posłem niemieckim w Helsingforsie ma zostać tajny radca Hauschild, zaś tajny radca Thorman będzie gen. konsulem w Gdańsku.



NAJMŁODSZY RADIO-AMATOR.

Jest nim 5-letni synek jednego z największych potentatów finansowych Ameryki, Johna C. Astora. Zadowolona mina tego malca świadczy najlepiej o rozkoszach, jakie daje radio.

Proteza zamiast ręki.

Warszawa, 10 lutego.

(e) Na odbytem w Warszawie zebraniu sekcji sanitarnej Tow. wiedzy wojskowej, major lek. dr. Latkowski, zademonstrował aparat, skonstruowany w wojskowej warszawskiej fabryce protez, który dał możność b. żołnierzowi, pozbawionemu obu rąk pisania swobodnego, przenoszenia przedmiotów, słowem zastępująca nieszczęśliwemu kalece rękę. Zastosowanie aparatu poprzedziła operacja rozszczepienia kości przedramienia, odpowiednie przegrupowanie mięśni oraz przesadzenie skóry z powłoki brzusznej na świeżo uformowany kikut. Demonstrowany aparat, wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Małe spożycie cukru w Polsce.

Lwów, 10 lutego.

(t) Spożycie cukru wynosi w Polsce 6·35 kilogramów rocznie na głowę ludności, podczas gdy w Anglji wynosi ono 38.56 kg, w Niemczech 24.04 kg, Francji 23.13 kg, Austrji 17.24 kg. Tegoroczna produkcja cukru u nas wynosi 432.000 ton. Spożycie wewnętrzne wyniesie zatem 200.000 ton. Podniesienie konsumcji zwiększyłoby dochody Skarbu z akcyzy i uwolniłoby przemysł cukrowniczy od konieczności eksportowania cukru w warunkach jak najgorszych.

Miljardowy majątek na składzie u spedytora.

Co zawierało 120 pak Izydora Baumblüta?

Berlin, w lutym.

(jp) U jednego z tutejszych spedytorów zdeponował przed paru laty niejaki Izydor Baumblüt 120 pak bez podania ich wartości. Obecnie Baumblüt umarł, a rodzina jego podała o urzędowe otworzenie pak. Znaleziono w nich 120 ubrań, dokumenty konferencji pokojowej w Spaa oraz... 145 miljonów szwedzkich koron, co na walutę niemiecką przedstawia miljardową wartość. Prokuratorja wdrożyła dochodzenia w sprawie tego niezwykłego odkrycia.

Rzeczy ciekawe.

Wojna chemiczna.

Berno szwajc., w lutym.

Wszystko już było. — A jednak są pewne zdobycze. — Gaz, którym można zniszczyć wszelkie życie. Kilkadziesiąt bomb wystarczy na przeistoczenie całego globu w jakąś pustynię.

W Bibljotece narodowej w Paryżu wyszperano świeżo skrypt jakiegoś Marka Greka z IX. w. pt. „Księga ogni". Najstarsze to, zdaje się, compendium z zakresu „wojny chemicznej". To, co Marcus Graecus nam przekazał, dowodzi, że już wówczas uczeni znali wiele środków wybuchowych, a nawet gazy trujące nie były dla nich tajemnicą.

Niemniej jednak w czasie, od kiedy ów Greczyn spisał co wiedział, do chwili obecnej, gdy np. kierownictwo laboratorium chemji biologicznej Uniwersytetu w Bernie szwajcarskiem pchnęło w świat swą broszurę „O wojnie zapomocą gazów trujących" — w czasie tym skala wiadomości z tego zakresu rozszerzyła się nieco. Nie znał Marcus Graecus między innemi choćby gazu lewizytowego, który uważać można za rekord wynalazków obmyślonych dla zniszczenia świata. Dwanaście bomb lewizytowych, rzuconych z aeroplanu na Paryż, wystarczyłoby, ażeby w czasie kilkunastu minut wszelkie życie w tej stolicy świata uległo zniszczeniu. Posiada lewizyt obok innych przymiotów także dar nadzwyczajnej przenikliwości. Najgłębsza i najszczelniej zamknięta granica nie da ochrony przed miejscem tego piekielnego gazu.

Z jego pomocą kilka samolotów będą mogły w przeciągu paru godz. obrócić kwitnące państwo w jedną wielką pustynię, a kilkadziesiąt samolotów i kilkanaście dni zajęłoby zniszczenie życia na całym wogóle globie.

Fenomenalne istotnie postępy święci nauka!

Skutki wybuchu wulkanu morskiego.

Londyn w lutym.

Wskutek wybuchu wulkanicznego na dnie oceanu Atlantyckiego, niedaleko wybrzeży południowo-zachodnich Afryki, fale wyrzuciły — jak donoszą z Kapsztadu do pism angielskich — na wybrzeża zatoki Wielorybiej taką masę ryb martwych, że ryby te zaścielają wybrzeże na długości dwóch mil ang. warstwą grubości kilku stóp.

Śród ryb zabitych, widocznie przez gazy trujące wybuchu, znajdują się rekiny, stokfisze, łososie i t. p.

Ponieważ gnijąca ta masa roznosi woń okropną i może stać się przyczyną epidemii, wynajęto kilkuset krajowców dla jej usunięcia.

Prawdopodobnie wskutek tego samego wybuchu powstała olbrzymia fala i dosięgłszy wybrzeży Angoli (posiadłość portugalska) zalała tam i zniosła zupełnie miasteczko nadbrzeżne, Porto Alexandre.

Wydobycie skarbów z dna morza zatopionych przed 56 laty.

Londyn, w lutym.

Przed 56 laty zatonęła u wybrzeży Chili, na znacznej głębokości, fregata angielska „Cap Horn", wiozącа ładunek miedzi wartości 600.000 dolarów. Obecnie po dziewięciomiesięcznej pracy, cały ten ładunek wydobyto, dzięki wynalezionemu przez kapitana Leavitta, ubrania dla nurków, znoszącemu wielkie ciśnienie wody i potężnym lampom żarowym Westinghouse, płonącym też na znacznych głębokościach.

Kapitan Leavitt zamierza w ten sposób dobyć kamień z topionego przez Niemców parowca „Luzitania", leżącego na głębokości 256 stóp.

Zakopany żywcem w kamiennym grobie.

Straszny wypadek robotnika w kamieniołomie.

Nowy Jork, w lutym.

(j. p.) Pewien robotnik kamieniołomów w Kentucky nazwiskiem Lloyd Collins znajduje się od 5 dni w straszliwem położeniu. Podczas robót oberwała się ściana skalna a olbrzymi jej odłam przygniótł nogę nieszczęśliwego. Wszystkie usiłowania wydobycia Collinsa z tego kamiennego grobu pozostały dotychczas bezowocne, gdyż miejsce, w którem został on żywcem pogrzebany, leży w wąskiej szczelinie, do której można się dostać tylko na czworakach. Collins, który mimo straszliwych cierpień nie traci przytomności i przyjmuje podawane mu pożywienie błaga aby go uwolniono z grobu przez odcięcie przywalonej nogi, żaden z lekarzy nie chce się jednak podjąć w tych warunkach operacji. Mimo wyrzymałości ofiary okropnego wypadku, istnieja mała nadzieja aby zdołał wyjść z życiem ze strasznego położenia.

Nauka walczy z włamywaczami kasowymi.

Chicago, w lutym.

(Cc) Wszystkie wynalazki z dziedziny mechaniki i chemji były zawsze stosowane w przemyśle rabunkowym, lecz nauka zawsze wyprzedza rabusia, znajdując coraz to nowe środki do walki z występkiem. Zaraz po wynalezieniu aparatów spawalnych do topienia metali, zastosowali je włamywacze kasowi z powodzeniem do obrabowywania kas.

Obecnie wynaleziono aljaż metalowy, który opiera się wszelkim próbom topienia i wiercenia. Części składowe jego są trzymane w tajemnicy. Wiadome jest, że jako główna część składowa wchodzi weń miedź, w nowo wynaleziony sposób hartowana do twardości stali. Kasy budowane z tego nowego metalu, są, jak okazały próby, odporne na wiercenie i topienie w strumieniu wodoru. Należy jednak oczekiwać, że z chwilą odkrycia tajemnicy nowego aljażu, znajdą rycerze przemysłu rabunkowego sposób i na te kasy.

Ze sportu.

Lwów, 11. lutego.

Walne Zgromadzenie Sekcji lekkoatletycznej I. LKS. Czarni odbędzie się w piątek dnia 13 lutego w lokalu klubu przy ulicy Rutowskiego 8 o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków konieczna.

Kurs boksu urządza Zarząd Związku Strzeleckiego we Lwowie. Ćwiczenia i treningi bokserskie przeprowadza znakomity nauczyciel gimnastyk i bokser w Polsce. Treningi boksu odbywają się w dnie następujące: w niedziele od 8.30 — 11-tej przed poł., w piątki od 6.30—9-tej wieczorem. Wpisów i informacji udziela codziennie pod adresem następującym: Zarząd Związku Strzeleckiego we Lwowie, ul. Zielona Nr. 7.

Walne Zebranie czynnych członków Sekcji Piłki Nożnej LKS. Lechja odbędzie się dnia 19 lutego (czwartek) br. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu klubowym, przy ul. Rutowskiego l. 23, III. p. Ze względu na ważność spraw dotyczących Sekcji obecność wszystkich członków konieczna.)

Zawody o mistrzostwo Zakopanego dały następujące wyniki: W biegach w I. klasie zwycięzcą został Bujak, w II. A. Krzeptowski, w III. Kuras. W I. klasie pań zwyciężyła p. Ela Ziętkiewiczowa, w klasie II. p. Niusia Sawczakówna.

W biegu rozstawnym zwyciężyła sztafeta 9. N. T. T.

W skokach osiągnął w kl. starszych pierwsze miejsce Szwed, Stolpe, w sen. I. kl. H. Mückenbrun, w II. kl. I. Zaydel, w juniorach Cukier. Mistrzem Zakopanego został H. Mückenbrun.

Pierwsze zawody piłkarskie w Krakowie Wisła—Korona dały wynik 12:0.

Wyniki piłkarskie zagraniczne:

Wiedeń, 8. lutego. Vienna — Sportklub 3 (3:1) mistrzostwo! WAC—Amateure 3:2 (1:2); Rapid — Internationale 7:2; Simmering — Hertha 2:0 (0:0).

Praga, 8. lutego. Vrsovice — Sparta 3:1 (1.1), DFC. — Union Zižkow 6:3 Slavia — Meteor VIII. 8:0.

Budapeszt, 8 lutego. Vasas — III. Obwód 5:1; FTC. — 33 FC. 5:2; MTK. — Nemzeti 4:1; UTE. — Zuglo 6:1.

Olbrzymi rekord lotniczy. Francuscy piloci Arrachard i Lemaitre na dwupłatowcu Bregueta przebyli w ciągu 28 godzin przestrzeń 3500 km., lecąc nieprzerwanie z Paryża do Eisnero (prow. Rio d'Ors) w zachodniej Afryce, z szybkością 126 km. na godzinę.

Daj grosz na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z życia gospodarczego.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 10. lutego.

Kursa na przedgiełdzie w dalszym ciągu zwyżkowe. Tylko Gazy obniżyły się z powodu wielkiego zaofiarowania. Liczne transakcje w Gazach, Jaworznie (płacono do 14·85), Brugerze (początkowo 0·50, pod koniec 0·43), Gazociągach. Arma, Schön, Olkusz utrzymały się przy kursach wczorajszych. Azoty notowały 0·33. Transakcje liczne. Ilość zleceń kupna zwiększona.

Ruch w akcjach przemysłowych i bankowych bardzo ożywiony. Kursa niejednolite. — Silnie zwyżkował Zieleniewski i uzyskał kurs 13·60. Podrożały: Parowozy, Chybie, Gafota, Lokomotywy, Pezet Oikos, z akcji bankowych zaś B. Hipoteczny, Ziem. B. kredytowy, Spadły zaś w cenie: Chodorów, Cegielski, Pol. Nafta. Inne akcje utrzymane.

Większy popyt za Browami, Chodorowem, Oikosami, Parowozami, Tespami, Gazoliną, Zieleniewskim.

Tendencja niejednolita. Usposobienie bardzo ożywione.

Z walut poszukiwano dolary po 5·19. — Większe obroty w dewizie na N. Jork.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·66, 0·67, Przemysłowy 0·43, 0·44, 0·45, Pokred 0·5, 0·07, 0·08, 0·09, 0·10, Z. B. K. 0·15½, 0·16, 0·17, 0·18, Browary 11·50, 11·55, 11·60, Chodorów 5·50, 5·30, 5·35, 5·40, Chybie 6·65, 6·70, 6·50, Cegielski 37·50, 36·50, 36·00, Ćmielów 0·65, 0·64, Lokomotywy 0·65, 0·64, Gafota 0·38, 0·40, Gazolina 1·95, 2·00, Oikos 2·50, 2·45, 2·60, 2·55, 2·70, Parowozy 0·76, 0·75, 0·77, 0·78, 0·79, 0·80, Pezet 0·28, Pocisk 1·10, Nafta 0·68, 0·67, 0·66, Rakszawa 2·10, Tespy 4·50, 4·60, 4·65, 4·55, Zieleniewski 13·25, 13·50, 13·60.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Arma 1·90, Azot 0·33. Brugger 0·50, 0·48, 0·46, 0·45, 0·43. Elektroson 0·14, 0·15. Gazociągi 0·23, 0·24, 0·26. Gazy wschodnie 14·20, 14·15, 14·10, 14·00. Gazy zachodnie 4·00, 3·90. Jaworzno (100) 14·25, (25) 14·75, 14·80, 14·35, (drobne) 15·50, 15·60. Len 0.45, 0·43. Olkusz 1·10. Schön 65·00. Węglówki 0·02.

Giełda zbożowa.

Lwów, 10. lutego.

W obrocie giełdowym i pozagiełdowym jedynie transakcje w jęczmieniu, pozatem dla braku dostatecznej podaży do transakcji nie doszło. Poszukiwane wszelkie gatunki zboża twardego. Ceny na ogół utrzymane, żyto cokolwiek słabsze. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 10 lutego 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	10 lutego płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	65	—	68	0·66—0·67
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	4	—	11	0·05—0·10
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	42	—	46	0·43—0·45
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	15	—	19	0·15½—0·18
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	11	35	11	75	11·50—11·60
1000	3000	25 gr	Chodorow	5	20	5	60	5·30—5·50
1000	2000	50 gr	Chybie	6	40	6	80	6·50—6·70
1000	800	30000	Cegielski	35	60	37	90	36·00—38·50
1000	1000	2000	Cmielów	—	63	—	66	0·64—0·65
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	64	—	75	0·65—0·70
140	14000	140	Gafota	—	37	—	41	0·38—0·40
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	90	2	05	1·95—2·00
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	1	20	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	61	—	63	0·62
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	35	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	2	40	2	75	2·45—2·70
500	750	4 gr	Parowozy	—	74	—	81	0·75—0·80
500	200	1000	Pezet	—	27	—	29	0·28
350	175	—	Pocisk	1	45	1	55	1·50
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	65	—	69	0·66—0·68
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	2	05	2	15	2·10
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	5	20	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	1	50	—	—	—
700	700	20000	Tepege	2	45	—	—	—
1000	350	—	Tespy	4	45	4	70	4·50—4·65
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	10	13	75	13·25—13·60
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	42	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

z dnia 10 b. m.

Dolary 70160, marka niem. 167, ang. 337, franc. 37.95, włoskie 29.20, jugosł. 11.57, norweskie 105,80, polskie 135.30—136.70, rumuńskie 361, szwajc. 13560, węg. 9740, czeskie 2082.

Akcje: Zieleniewski 190, Apolio 623, Fanto 228, Karpaty 166.100, Galicja 1415, Schodnica 220, Siersza 72, Irjag 49, Bank Hipot. 8700, Bank Dysk. 105½, Kompas 17400, Portland cement 346, Lumen 7300, Nafta 167, Mraźnica 44—45½, Tepege 27—28, Br. Lwowskie 157½, Rakszawa 85.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn 9 b. m.

	Przekazy	Gotówką
Paryż	27·92	27·87
Londyn	24·84	24·86
Nowy Jork	5·18·5	5·18·3
Warszawa	100·50	99·50
Belgja	26·60	26·50
Włochy	21·52	21·47
Hiszpanja	74·20	73·70
Holandja	209·20	208·70
Berlin	1·23·5	1·23·4
Wiedeń	73·20	72·80
Sztokholm	139·50	139·40
Oslo	79·40	78·90
Kopenhaga	92·70	92·20
Sofja	3·80	3·75
Praga	15·32½	15·27½
Budapeszt	0·72·5	0·71·5
Belgrad	8·80	8·40
Ateny	8·40	8·20
Konstantynopol	2·80	2·70
Bukareszt	2·75	2·65
Helsingfors	13·10	13·05
Buenos Aires	198·00	195·00

Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Lwów, 11 lutego.

Wczoraj tendencja w dalszym ciągu zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·19 do 5·19½, dol. kanadyjskie 5·15½ do 5·15¾, korony czeskie 0·15½ do 0·16, leje 0·02½ do 0·02¾, franki franc. 0·27½ do 0·28, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 24·10 do 24·25, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07¼ do 0·07½ gr.

Złoto: 20 kor. 21·90 do 22·10, 20 frank. 20·00 do 20·20, 20 marki 25·00 do 25·20, 10 rubli 27.00 do 27·20 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44¾, 5-kor. austr. 2·34—2·37. floreny 1·20—1·22, srebr. ruble 1·92—1·93, kopiejki za rubel 0·86—0·88

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia za miejscowe 50% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski